Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Niedziela 27 listopada 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok IV. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY. Nr. 272 (1021)

Pod hasłem krajowem

Coraz to większymi krokrami zbliżamy się do ważnego w dziejach Polski momentu, momentu, który na długo zadecyduje, że Polska tak, jak głosi jej konstytucja ma być naprawdę szczerze i wyłącznie demokratyczną. Ten trzechmiesięczny okres czasu, który nas jeszcze oddziela od przełomowego momentu, jakim będą wybory do nowych władz ustawodawczych, to walka o ideały demokratyczne, to walka o Polskę taką, o jakiej przez sto lat zgórą marzyliśmy, o jakiej w długich nocach niewoli śniliśmy, o jaką to, co było w kilku pokoleniach najlepszego, przelewało krew — o Polskę demokratyczną, Polskę szanującą siebie i wszystkich obywateli bez różnicy przekonań, wyznania i narodowości. Że z walki tej demokracja wyjdzie zwycięsko, że sztandar demokratycznej Polski wzniesie się po wyborach bardzo wysoko, możemy o to być zupełnie spokojni.

Naród bowiem polski ma już dość tego—jak powiedział Wyspiański — oszustwa narodowego, tego podszywania się klik reakcyjnych pod liberalne hasła, którymi się mami lud, aby później, kiedy się dochodzi do władzy, pracować przeciw niemu.

Powiedziałem *lud*, bo Polska jest ludową.

Jest bowiem rzeczą powszechnie znaną, że nasza Rzeczpospolita jest krajem wybitnie rolniczym. Są wprawdzie drobne dzielnice, które mają charakter przemysłowy, są pozatem w całym prawie kraju małe wyspy i wysepki przemysłu górniczego i fabrycznego, całość — jak już raz zaznaczyliśmy—jednak jest zdecydowanie rolniczą. Śląsk, ze swymi kopalniami węgla, zagłębie Dąbrowskie, południowa Małopolska z kopalniami soli—to tylko drobna cząstka Rzeczypospolitej. Kominy fabryczne znowu takich wysepek przemysłowych jak Łódź, Białystok, Żyrardów, Poznań i t. p. gubią się w nieprzebranej masie małych kominków dymnych wieśniaczych chat.

U nas na ziemiach północno-wschodnich na olbrzymiej połaci województw wileńskiego, nowogródzkiego czy części poleskiego i białostockiego o jakimś większym przemyśle wogóle mowy niema. Te bowiem kilkadziesiąt tartaków, kilka fabryk papieru i tektury, mizerne fabryczki tkaniny drzewnej, kilka zupełnie podupadłych garbarń — to jest tylko zalążek przemysłu. I ten zresztą koncentruje się głównie w Wilnie, lub w najbliższych jego okolicach. Jeżeli więc jeszcze o całej Polsce można powiedzieć, że aczkolwiek naogół jest krajem rolniczym to jednak w poszczególnych jej częściach przemysł gra niepoślednią rolę, a gdzie niegdzie, jak np. na Śląsku nawet, decydującą to gdy chodzi o ziemie północno-wschodnie są one rolnicze i tylko rolnicze, odcinając się między innemi pod tym względem zupełnie wyraźnie od całego kraju i tworząc odrębną jednostkę terytorjalną.

Walka więc wyborcza do Sejmu i Senatu pozatem, że toczyć się będzie, jak w całej Polsce, o ideały demokratyczne, u nas będzie to głównie walka o terytorjalną odrębność, o autonomję terytorjalną dla Ziem Północno-Wschodnich walka o odrębne interesy tych kilku miljonów średnich i drobnych rolników, o których— powiedźmy to sobie otwarcie — dotychczas nikt nie myślał. Nikt bowiem, żaden z tych posłów, którzy przed pięciu laty weszli do Sejmu i Senatu nie poruszał bolączek naszych wsi, *wsi tak odrębnych i tak bez porównania biedniejszych od takichże gdzieś w Poznańskiem, czy w Kongresówce.* Bo wieś nasza na Ziemiach Wschodnich jest bardzo biedna, tak biedna, jak ta piaszczysta mało wydajna i mało uprawiona gleba, której niema *czem należycie użyźnić* i z której ogromnie trudno, nawet tak pracowitemu i tak tej ciężkiej pracy na roli oddanemu jak to tylko uparty Litwin i Białorusin potrafi—coś wycisnąć

Z tego, że takie są u nas warunki pracy na roli, że to, co u nas zbiera się z 10 dziesięcin, to w takiem Kieleckiem, czy na Wołyniui i na małopolskiem Podolu dają 2—3 dziesięciny, a pomimo to podatek od dziesięciny jest jednakowy czyli, że choć ziemia nasza jest 3—4 razy mniej wydajna, niż ziemia w innych dzielnicach, równe ponosimy ciężary, w Warszawie mało sobie kto zdaje sprawę. Mało tam kto uświadamia sobie krzywdę, jaka spotyka rolnika Ziem Północno-Wschodnich. Winę za ten stan rzeczy ponoszą wybrani przez nas przed pięciu laty posłowie, którzy, miast dbać o nasze interesy, walczyć o zróżniczkowanie terytorjalne w rozkładaniu ciężarów na ogół obywateli, poddali się dyrektywom partyj scentralizowanych, dla których obce są nasze biedy i bolączki i którzy nie widzą żadnej różnicy między biednym rolnikiem, a zamożnym i żyjącym bardzo dostatnio wieśniakiem centralnej Polski.

Z tem zapoznawaniem odrębnych interesów naszego rolnika, naszego kraju trzeba było raz nareszcie skończyć. Trzeba było jasno i otwarcie powiedzieć czego chcemy i czego się domagamy. To uczyniło nowoutworzone *Ludowe Stronnictwo Krajowe* powstałe z trzech dotychczasowych grup politycznych: Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego i Związków Drobnych Rolników, gęstą siecią kół i kółek obejmujących teren całych Ziem Wschodnich. Stronnictwo Krajowe chce położyć kres centralistycznej polityce i oprzeć się w swych poczynaniach na zasadach krajowości t. zn. stawia sobie jako cel walkę *o odrębne traktowanie ziem naszych*, różniących się pod każdym względem od Centralnej Polski, *walkę o dobrze pojęte interesy naszych rolników*, jako tworzących 80% ogółu mieszkańców naszego kraju, a głównie walkę o *autonomję terytorjalną*.

Dziś więc, kiedy zjeżdżają się do Wilna delegaci Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego i Związku Drobnych Rolników, aby opracować wspólną *krajową* platformę wyborczą, witamy ich, jako tych pierwszych, za którymi w najbliższej przyszłości bez różnicy narodowości pójdą inne ugrupowania demokratyczne — pójdzie cały lud.

lit.

Polsko-niemiecka konwencja emigracyjna.

WARSZAWA, 26 XI (Pat). W dniu 25 i 26 b. m. p. minister Pracy i O. Sp. Jurkiewicz przyjął delegatów niemieckiego Ministerstwa Pracy, którzy podpisali w Warszawie konwencję emigracyjną, przedstawicieli związku metalowców z prezesem Topinkiem na czele w sprawie wypłacenia podwyżek w fabrykach wojskowych oraz delegację techników dentystycznych w sprawie ustawy dentystycznej.

Pogłoski o przewrocie na Litwie.

BERLIN. 26.XI (Pat.). Agencja „Telegraphen Union" otrzymuje z Rygi via Królewiec wiadomość, że do Rygi nadeszły doniesienia o puczu wojskowym, który w późnych godzinach został dziś przeprowadzony i doprowadził do obalenia rządu Waldemarasa. Potwierdzenia tej wiadomości ze źródeł urzędowych litewskich narazie brak.

Głos niemiecki o polsko-litewskich stosunkach

BERLIN, 26.XI (Pat). „Vorwaerts" w dłuższym artykule omawiając wystąpienie rządu sowieckiego wobec Polski wyraża zdziwienie, że Moskwa z taką troską odnosi się do Litwy, mimo, iż rządzi tam rząd faszystowski Waldemarasa, który wobec komunistów stosuje brutalne represje. Ale tego rodzaju względy, oświadcza dziennik, nie są argumentami przemawiającemi przeciw stosunkowi przyjaźni Sowietów do faszystowskiego dyktatora.

W dalszym ciągu dziennik wskazuje, że Rosja od chwili, gdy z dawnych obszarów rosyjskich powstały państwa narodowe wolałaby mieć do czynienia z całym szeregiem drobnych i słabych państewek, aniżeli z Polską, której terytorjum byłoby większe niż jest obecnie.

Wskazując, że nie leży w interesie Polski, aby do mniejszości narodowych, zamieszkałych na jej obszarze, wprowadzić jeszcze Litwinów i że Litwa nie posiada żadnych bogactw naturalnych, których uzyskanie mogłoby skusić Polskę do zaatakowania terytorjum litewskiego, dziennik przypomina, że. Polska była właśnie tem państwem, które na ostatniej sesji Rady Ligi zainicjowało projekt o powszechnym pakcie o nieagresji i że Francja, jako sojuszniczka Polski, napewno wpłynęłaby w kierunku pokojowym na Polskę, gdyby rząd polski nosił się z zamiarami agresywnemi.

Przeciw podejrzeniom o zamiary agresywne rządu polskiego przemawia również fakt, że suwerenność państwa polskiego oparta została na prawie każdego narodu do niepodległości.

Traktat włosko-albański groźbą wojny.

PARYŻ, 26.XI. (Pat). W związku z zawarciem traktatu włosko-albańskiego „Ere Nouvelle" oświadcza, iż zawarcie tego paktu stanowi groźbę nowej wojny. Mussolini, łącząc losy Włoch i Albanji wiedział doskonale, iż nie powoduje się żadnemi względami na ogólno europejskie interesy. „Echo de Paris" stwierdza, że zagadnienie albańskie stanowi w roku 1927 groźbę dla pokoju, tak samo, jak w roku 1914 doprowadziło do najkrwawszej katastrofy w historji. Skandalicznem jest, że kiedy nie minęło jeszcze lat 10 od zawarcia traktatu wersalskiego można nawet myśleć o podjęciu broni.

Z Litwy Kowieńskiej.

Litwa a Sowiety.

KOWNO, 26.XI (Ate). W tutejszych kołach politycznych wywołał bardzo poważne komentarze przyjazd do Kowna posła litewskiego w Moskwie Bałtruszajtisa.

W związku z tym przyjazdem w litewskich kołach miarodajnych utrwaliło się przekonanie, iż rząd sowiecki ograniczy się tylko do protestu słownego. Nie można liczyć na jakąkolwiek materjalną i aktywną pomoc ze strony rządu sowieckiego, który unika za wszelką cenę konfliktów.

W kołach politycznych kowieńskich uważa się, iż wzmocnienie pozycji Litwy na nadchodzącą sesję Ligi Narodów może być uzyskane tylko w drodze jednolitego ogólnonarodowego frontu wewnętrznego.

Attache sowiecki w Kownie.

KOWNO, 26.XI (ATE). Attache sowiecki na kraje bałtyckie Sudakow przybył dziś do Kowna.

Polityka litewska.

RYGA, 26.XI (ATE). „Rigasche Rundschau" zamieszcza interesujący artykuł o polityce litewskiej.

Dziennik stwierdza, że dotychczasowe zachowanie się Litwy było podyktowane koniecznością utrwalenia młodego budzącego się samopoczucia narodowego. Przed wojną samopoczucie narodowe Litwy nie istniało. Litwini określali się jako katolicy. Z chwilą utworzenia niepodległej Litwy rządy litewskie chwyciły się wojny, jako jedynej możliwości rozbudzenia w ten sposób procesu utrwalenia poczucia narodowego. Obecny rząd Waldemarasa nie miał odwagi zerwać z tym systemem, opierając się na tem, że zlikwidowanie stanu wojennego z Polską powstrzyma proces rozwoju samopoczucia narodowego.

Litwa ma przed sobą dwie drogi: albo uznać sprawę wileńską za przesądzoną i wznowić stosunki z Polską, albo zrezygnować z suwerenności państwowej i otrzymać Wilno jako część składową sfederowanej z Polską Litwy.

„Rigasche Rundschau" twierdzi, że sytuacja międzynarodowa Litwy jest bardzo słaba. Widoki powodzenie Litwy w Genewie są nikłe. Wskazuje na to zupełna izolacja Litwy na terenie polityki międzynarodowej.

Dziennik wzywa Litwę do opamiętania się i unormowania stosunków wewnętrznych i zewnętrznych.

Sytuacja w Litwie bez wyjścia.

KOWNO, 26.XI. (ATE). W związku z sytuacją wewnętrzno-polityczną w ciagu ostatnich kilku dni odbywają się w Kownie nieustanne konferencje centralnych komitetów wszystkich partyj politycznych, na których omawiane są sposoby zlikwidowania obecnych trudności politycznych.

Wśród partyj zaczyna utrwalać się przekonanie, że jedynem wyjściem z sytuacji byłoby utworzenie ogólnego frontu narodowego w formie szerokiej koalicji przy udziale wszystkich partyj, prócz socjaldemokratów i komunistów. Wyrazicielami tego poglądu mają być przedewszystkiem koła, sprzyjające rządowi.

Waldemaras jednakże uważa, iż w obecnej chwili całkowite przekształcenie rządu przedstawiałoby poważne trudności i wystarczy tylko dopuszczenie chadeków do współudziału z rządem.

To stanowisko Waldemarasa nie znajduje jednak oddźwięku wśród chadeków, którzy dwa miesiące temu zawarli porozumienie z laudininkami, na którego mocy żadna z tych partyj nie weźmie udziału w rządzie.

Sytuacja Waldemarasa jest z dnia na dzień coraz słabsza. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że dziś odbywają się konferencje między chadekami i laudininkami tylko pod przewodnictwem prezydenta Smetony.

Bezterminowy urlop Plechawicziusa

RYGA, 26.XI (ATE). Dziś nadeszła do Rygi wiadomość, że szef sztabu generalnego litewskiego Plechawiczius otrzymał bezterminowy urlop. Ma to oznaczać, że nie powróci on więcej na swe stanowisko

Z Rosji Sowieckiej.

Sowiecki wywiad z prezesem „delegacji polskiej"—posłem (?) Sochackim.

MOSKWA, 26.XI (kor. własna). Czasopismo sow. „Orka" ogłasza wywiad udzielony przedstawicielowi tego pisma przez „prezesa polskiej delegacji" na uroczystości sow.—„posła" Sochackiego. Delegacja ta składa się z 12 osób, a m. in. z doktorowej F. Stróżeckiej, członka zarządu Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich—Łuczaka, poety Stanisława Standego, ekonomisty (?) Jerzego Rynga, Józefa Golędzinowskiego, nauczyciela gimnazjalnego (?) Czesława Jasińskiego, górnika z Zagłębia Dąbrowskiego Raczyńskiego i innych. Sam Sochacki jest reprezentantem komitetu międzypartyjnego wysłania delegacji do ZSRR. Delegacja przybyła do Ros. sow. w/g oświadczenia Sochackiego drogą nielegalną, gdyż rząd polski odmówił zezwolenia na tę podróż.

Komitet Centralny dla wysłania delegacji do ZSRR. powstał podobno kilka miesięcy temu: w skład jego wchodzą przedstawiciele komunistycznej frakcji poselskiej, Niezależnej Partji Chłopskiej (poseł Balin), PPS. lewicy (Czuma), Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy i jeszcze kilku org. ukraińskich i białoruskich.

W/g słów Sochackiego, rząd polski wszystkiemi możliwemi sposobami dążył do rozbicia nowopowstałej organizacji, obawiając się, by robotnicy polscy nie dowiedzieli się z ust naocznych świadków o istnieniu prawdziwego sowieckiego raju na ziemi, i nie zechcieli urządzić chociażby w przybliżeniu podobny stan rzeczy i w Polsce.

Delegacja — mówi dalej Sochacki, przekonała się o wyraźnych pokojowych zamiarach rządu sow. (dowodem tego są 30 aeroplanów wybudowanych za fundusz „Nasza odpowiedź Czemberlenowi i niedawno przekazanych czerwonej armji) i uznała, że prawdziwy demokratyczny ustrój możliwy jest wyłącznie w ramach ustroju sowieckiego".

Komentarze do wynurzeń „polskiego delegata" Sochackiego, tak dobrze znanego ze swojej szczególnej miłości dla wszystkiego co jest sowieckie — są chyba zbyteczne. Dziwnem i niezrozumiałem by się wydało gdyby ktokolwiek z tej delegacji zechciał przyjechać z powrotem i tem samem zamienić socjalistyczny raj na „ponurą i imperjalistyczną Polskę".

Wystąpienia opozycjonistów.

MOSKWA. 26.XI, (*kor. własna*). W poszczególnych komitetach i jaczejkach partji komunistycznej całego związku republik sow., odbywa się obecnie dyskusja nad postulatami wysuniętemi przez centralny komitet partji komunistycznej dla XV-go zjazdu delegatów partji całej Ros. Sow.

W specjalnym dodatku dyskusyjnym, podaje organ partji komunistycznej — „Prawda" wyniki dyskusji, przytaczając w niektórych wypadkach przemówienia obydwu stron, w niektórych tylko liczbowe wyniki głosowania.

Otóż według liczb „Prawdy" za postulatami C. K. partji głosowało dotychczas 350 tys. członków,—przeciwko—3200. Liczba ta jakkolwiek w porównaniu z ogólną mową głosujących członków partji komunistycznej — znikoma, zmusza jednak i rząd ZSSR. i centralny komitet partji do wzmożonego czuwania i psuje niemało krwi wszystkich innym sowieckim dygnitarzom.

Państwowa komisja dla wprowadzenia 7 godz. dnia roboczego.

MOSKWA, 26.XI, (*kor. własna*). Na rozkaz Rady Komisarzy Ludowych ZSRR. została utworzona specjalna komisja, która ma się zająć rozwiązaniem zagadnienia wprowadzenia w życie 7 godz. dnia roboczego. Urzędowanie komisji obliczone jest na kilka lat.

Pieniądze dla Persji będą wybijane w Leningradzie.

MOSKWA, 26.XI, (*kor. własna*). Rząd Persji obstalował w miennicy sow. w Leningradzie wybicie monet złotych, srebrnych na sumę 3 milj. tumonów. Według pism sow. obstalunek ten zostanie wykończony w przeciągu 3-ch miesięcy. Monety te mają nosić wizerunek szacha Persji—Riza.

XI zjazd partji komunistycznej Białejrusi Sow.

MIŃSK, 26.XI, (*kor. własna*). W dn. 23.XI w Mińsku rozpoczęła się sesja XI zjazdu delegatów komunistycznej partji Białejrusi Sow. Na zjeździe tym przyjmuje udział 564 delegatów reprezentujących 35 tys. członków, kandydatów partji komunistycznej BSRR. Przemówienie inauguracyjne wygłosił sekretarz C. K. K. P. B. — Knoryn.

Życie gospodarcze.

Przełom.

W ostatnich czasach obserwujemy na naszych ziemiach znaczny wzrost popularności haseł krajowych. Nawet „Słowo" wileńskie, które jeszcze podczas wyborów do „Rady Miejskiej" ze względów agitacyjnych posługiwało się hasłami skrajnego nacjonalizmu, dziś coraz wyraźniej, coraz bardziej stanowczo zaczyna podkreślać swoje stanowisko krajowe. Dowodzi to, iż nietylko wśród sfer demokratycznych, ale także i w łonie tutejszego ziemiaństwa coraz silniej budzić się zaczyna poczucie odrębnych interesów t. zw. Ziem Wschodnich.

Dla nas nie ulegało nigdy wątpliwości, że ideologja krajowa będzie musiała prędzej czy później na naszych terenach zwyciężyć. Ma ona bowiem swoje głębokie podstawy nietylko w odrębnościach psychologicznych i kulturalnych, nietylko w odrębnościach językowych i historycznych, ale także, a może nawet przedewszystkiem, w całkiem odmiennych interesach gospodarczych naszego kraju. Ziemie nasze pod bardzo wielu względami wyróżniają się od innych terenów, wchodzących w skład państwa polskiego. Całkiem odrębna struktura gospodarcza, słabe uprzemysłowienie, niski poziom kultury rolnej, moc nieużytków, szachownica, słabo rozwinięta sieć kolejowa, słaby rozwój miast i miasteczek, brak sprężystych organizacyj gospodarczych, szalony brak kapitałów obrotowych na wsi, pewne swoiste właściwości psychiki gospodarczej, szczególne przywiązanie do tradycyjnych metod pracy w rolnictwie—są to wszystko cechy poważnie wyróżniające Ziemie Wschodnie na tle innych dzielnic państwa polskiego. Do tego należy jeszcze dodać całkiem odrębną sytuację geograficzną, linje naszych rzek, skierowujące życie gospodarcze kraju przedewszystkiem do kooperacji pionowej, — sytuację gospodarczą, która wymaga oparcia się o Bałtyk, o porty w Libawie i Kłajpedzie.

Na początku istnienia niepodległego państwa polskiego panowała wśród ludności ziem naszych jakaś ślepa wiara, że centralne władze w Warszawie wszystko potrafią zrozumieć, wszystko przewidzieć i uwzględnić. Dlatego też z niechęcią traktowano wszelkie projekty tworzenia jakichkolwiekbądź organizacyj specjalnie krajowych, mających bronić nasze odrębne, tutejsze interesa. Istniał poprostu jakiś żywiołowy pęd w kierunku przyłączania się do przeróżnych central w Warszawie.

„Poczciwe litwiny" nie mogli zrozumieć, że polityka państwowa jest zawsze w większym lub mniejszym stopniu wypadkową siłą kształtujących życie społeczne, że przedewszystkiem ten, kto posiada siłę, kto ma własną organizację potrafi swoje interesa obronić. Warszawa, zaś zawsze na sprawy naszych ziem patrzyła pod swoim specyficznym centralistyczno-racjonalistycznym kątem widzenia.

Warszawa narzuciła naszym ziemiom fatalną dranicę ryską, przecinającą na dwie części kraj, który pod względem gospodarczym, etnograficznym, kulturalnym od wieków stanowił jedną całość, załamaną została naturalna linja koaperacji pionowej życiu gospodarczym. Wilno usiłowano wtłoczyć do organizmu gospodarczego Kongresówki, Mińsk oddano na pochłonięcie Moskwie, na zespolenie z organizmem gospodarczym rosyjskim.

Wilno—naturalne centrum dla większości ziem dawnego W. Ks. Litewskiego, Wilno — niegdyś stolica potężnego państwa, coraz bardziej zaczyna upadać, coraz bardziej zaczyna stawać się tylko uroczem miejscem, tylko zbiorowiskiem murów, w które zaklęte są wspomnienia minionej świetności. Wilno coraz bardziej zaczyna stawiać się głuchą zapomnianą prowincją, wówczas gdy Warszawa, Poznań, Łódź, gdy Kowno nawet, rozwijają się i rosną.

Wynikiem tej samej polityki centralistyczno-nacjonalistycznej był także fatalny eksperyment osadnictwa wojskowego. „Piast" i „Wyzwolenie", partje reprezentujące interesa włościaństwa centralnej i zachodniej Polski ten eksperyment popierały. W osadnictwie wojskowem na t. zw. Ziemiach Wschodnich widziano sposób na załatwienie kwestji przeludnienia agrarnego w Polsce. Obecnie, gdy znaczna ilość majątków została pomiędzy osadnikami już rozparcelowana wytworzyła się sytuacja iż miejscowi małorolni z jednej strony utracili zarobki, które uprzednio mieli we dworach, z drugiej strony zabrano ziemię, która w innej sytuacji mogła być zużyta, jako zapas na upełnorolnienie.

To też obecnie w naszym kraju coraz silniej coraz mocniej budzi się nieufność do centralizmu nacjonalistycznego, coraz silniej zaczyna budzić się przeświadczenie o konieczności organizacji miejscowej ludności w celu obrony swoich odrębnych interesów, interesów które na terenie gospodarczym są wspólne zarówno dla miejscowego Polaka, jak miejscowego Białorusina lub Litwina. W nastrojach na naszych ziemiach zarysowuje się przełom który może mieć doniosłe skutki także i na terenie życia gospodarczego.

Bor.

Kara śmierci za mord w Leśniczówce.

Dalszy ciąg przewodu sądowego.

Nowe zeznanie oskarżonego.

Aresztowany Aziulewicz Stanisław syn Wincentego i Dominiki lat 28 mieszkaniec wsi Buchta gm. rudomińskiej został postawiony w stan oskarżenia z art. 455 p. 12 K. K. i art. 15 przepisów przechodnich, mówiącego o karze śmierci i stanął przedwczoraj t. j. dnia 25 b. m. przed Sądem Okręgowym w Wilnie.

Skład sądu stanowili: vice-prezes Sądu Okręgowego Owsianko i sędziowie Umiastowski i Sienkiewicz. Oskarżał pprok. Sakowicz, bronił z urzędu aplik. adwokacki Wismont.

Zapytany przez przewodniczącego czy do winy się przyznaje Aziulewicz odparł, iż jest jednym ze sprawców morderstwa, lecz stojąc obecnie przed sądem, chce powiedzieć szczerą prawdę i dlatego wyznaje, iż współwinnymi są zamordowany parobek C. Markuć i szwagier jego Michałowski Stanisław, przyczem spokojnie i równo podaje następujące szczegóły morderstwa: Dowiedziawszy się we młynie o zamiarze ś. p. Masłowskiego sprzedania Leśniczówki namówił Michałowskiego do rabunku. Do spółki przystąpił i ś. p. Markuć, który miał ich powiadomić, gdy sprzedaż zostanie dokonana. Właśnie 9 lutego, czyli w ów tragiczny dzień, wiadomość taką otrzymali i wskutek tego udali się do Leśniczówki by plan swój przeprowadzić. Przybywszy na miejsce ujrzeli na podwórku ś. p. Jana Masłowskiego niosącego wodę, do którego podszedł Michałowski i podstępnie wydobywszy siekierę z pod watówki uderzył go obuchem w głowę. Do domu udał się Aziulewicz i zastawszy starą Masłowską w kuchni tam ją zabił. Następnie Michałowski udał się do obory i tam zamordował Nadzieję Masłowską, poczem oborę zamknął, a klucz wręczył Aziulewiczowi.

Po dokonaniu tych trzech ohydnych morderstw udali się oni do wnętrza domu i zasłoniwszy kołdrą okna rozpoczęli poszukiwania pieniędzy. Poszukiwania te jednak nie dały rezultatu.

Po wyjściu z domu rozłoszczony z racji niepowodzenia Michałowski, chwycił Markucia za gardło i zawołał do Aziulewicza: „Bij tego oszukańca", a gdy A. uczynić tego nie chciał krzyknął; „Jeśli ty jego nie zabijesz, to ja ciebie zabiję" i dobywszy rewolweru wymierzył w Aziulewicza. Wtedy pod groźbą Aziulewicz zabił siekierą Markucia, ciało zaś jego zaciągnęli wspólnie do zagajnika, kilka kroków od alei. Przedtem jeszcze zanieśli trupa Masłowskiego do kuchni i tam rzucili obok trupa żony.

O należeniu do spółki Michałowskiego, Aziulewicz nie chciał narazie wyjawiać, gdyż ten mu obiecał pomóc, lecz gdy się dowiedział z aktu oskarżenia, iż właśnie Michałowski na niego doniósł w starostwie nie chce go dalej bronić.

Zeznania świadków.

Św. Stanisław Michałowski, pomawiany właśnie przez Aziulewicza o współudział w morderstwie zeznaje, iż o zbrodni dowiedział się po upływie kilku dni od żebraka. Matka jego (teściowa oskarż.) odrazu rzuciła podejrzenie na Aziulewicza, a zobaczona u córki kołdra atłasowa i inne rzeczy potwierdziły to podejrzenie. Pozatem odpowiedzi daje wymijające, odrazu widoczne, iż nieprawdziwe (nic nie słyszał mieszkając stale w Buchcie o istnieniu położonej o 8—10 klm. Leśniczówce).

Św. Abłamowicz Kaz. — zeznaje, iż Masłowski wyrażał się o Mackiewiczu, że jest bandytą i bojąc się go chciał jaknajprędzej zlikwidować swój folwark.

Biegły dr. Sumorok Juljusz — po opisaniu znanych już szczegółow dodaje, iż ma pewne wątpliwości, by Aziulewicz — degenerata, słabo rozwinięty, mógł zadać tak straszliwe ciosy, potrzebujące dużej siły, przytem ostrej siekiery rzeźnika (rana Markucia miała 19 cm. dług. i 6 szerok. tak, że łatwo wchodziła dłoń, przytem rozcięta była żuchwa i wybite zęby, inne rany były niewiele mniejsze. Pozatem, zdaniem p. d-ra, zbrodni nie mógł dokonać jeden osobnik— wskazuje na to wiele faktów, jak wciągnięcie po b. stromych schodkach bez poręczy i zaniesienie trupa Masłowskiego do kuchni, czego jedna osoba dokonać nie mogła tembardziej, że zamordowany ważył przeszło 80 klg., zawieszenia okna kołdrą jeden też dokonać nie mógł. Jeżeli tego dokonał jeden osobnik to naprawdę pobił rekord zbrodni. Inni świadkowie prawie nic nowego nie wnieśli.

Przemówienie prokuratora.

Wczoraj rano odbyły się przemówienia stron. Pierwszy głos zabrał pprok. Sakowicz, który w swej mowie zaznaczył, iż nieszczególne sąsiedztwo Masłowskich skłoniło ich do decyzji sprzedania majętności czego jednak nie zdążyli wykonać, padłszy ofiarą zbrodni.

Ciosy zadane zdradzają jedną rękę, chociaż oskarżony zaprzecza, iż zamordował Nadzieję Masłowską. Że mógł on tego dokonać mówi o tem jego przeszłość: służba u bolszewików, potem w partyzance litewskiej, jako też 6 mies. więzienia za kradzież. Wskazywanie na Michałowskiego i Markucia, jako na wspólników zbrodni płynie z chęci zemsty.

Wyrok należy wydać nie w spokojnej sali sądowej, lecz tam na miejscu zbrodni, gdzie lała się krew niewinnie mordowanych ofiar. Za zbrodnię taką jest tylko jedna kara, a jest nią śmierć.

Przemówienie obrońcy.

Następnie głos zabrał apl. Wiskont. W spokojnej, pięknej mowie zaznaczył na wstępie obrońca, iż sprawę tę dziwny jakiś mrok otacza. Przypuszczenie św. św. Bluja i dr. Sumoroka, iż morderstwa nie mogła dokonać jedna osoba, kłamstwo Mackiewiczowej, iż Markuć 9 go w domu nie był, co udowodniono odwrotnie, jej dziwne zachowanie się, w zeznaniu plątanie, oraz to, że nie słyszała, co o kilka kroków się działo jeszcze bardziej utwierdzają w przekonaniu, że było tu kilka osób. Dlatego też wyrok należałoby wtedy tylko wydać, gdyby obok Aziulewicza zasiedli i jego kompani, bo wtedy tylko można byłoby określić wielkość jego winy.

Co do wyroku, który zaraz ma zapaść obr. Wiskont podkreśla z naciskiem, iż nowe prawo karne dąży do wniknięcia przedewszystkiem w stan psychiczny podsądnego. A stan jego był rzeczywiście okropny.

Aziulewicz należy do kategorji przestępców t. zw. przypadkowych. Bieg okoliczności sprowadził go na drogę zbrodni.

Wyrokujący w imię Rzeczypospolitej niech też pamiętają i o tych 12 ranach, które podsądny odniósł w 1919 r. w obronie tejże Rzeczypospolitej.

W słowie ostatniem Aziulewicz prosi o darowanie mu życia.

Wyrok.

Po naradzie Sąd wyniósł wyrok, skazujący Stanisława Aziulewicza lat 28 syna Wincentego i Dominiki na pozbawienie wszystkich praw stanu i karę śmierci. Wyrok w ostatecznem brzmieniu zostanie ogłoszony dnia 10-go grudnia r. b.

Skazany wyrok przyjął spokojnie.

KRONIKA.

Niedziela **27** listopada	Dziś: Wirgiljusza B. W. Jutro: Mansweta B. M. Wschód słońca—g. 7 m. 16 Zachód „ g. 15 m. 32

Dyżury aptek dn. 27 b. m.

Jundziłła — Mickiewicza 33.
Domańskiego — Dominikańska 14.
Szyrwindta i Turgiela — Niemiecka.
Mańkowicza — Piłsudskiego, róg Nowogródzkiej.

Dn. 28. XI. b. r.

Miejska—Wileńska 23.
Chomiczewskiego—W. Pohulanka 19.
Chróściela—Ostrobramska 25.
Ottowicza—Wielka 49.

Stale dyżurują apteki:

Zajączkowskiego — Witoldowa 22.
Paka — Antokol 54.
Szantyra — Legjonowa 24.
Siekierzyńskiego — Zarzecze 20.

KOSCIELNA

— **Zakaz kandydowania osobom duchownym przy zbliżających się wyborach do ciał ustawodawczych.** Z powodu niewystarczającej liczby księży dla intensywnej pracy duszpasterskiej w obrębie archidjecezji wileńskiej — J. E. arcyb. Jałbrzykowski zabronił osobom duchownym przy zbliżających się wyborach do ciał ustawodawczych kandydować na liście posłów względnie senatorów. (s)

— **Nowa parafja w archidjecezji wileńskiej.** Na mocy decyzji J. E. arcyb. Jałbrzykowskiego, została otworzona w dziekanacie grodzieńskim nowa parafja w miejscowości Żedumle. (s)

Zjazd starostów.

W poniedziałek rozpocznie się w urzędzie wojewódzkim zjazd starostów województwa wileńskiego.

Na zjeździe omawiane będą sprawy administracyjne i gospodarki samorządowej oraz wygłoszony zostanie szereg referatów.

Litwini oddali zatrzymanego sierżanta K. O. P.

W dniu wczorajszym władze litewskie przekazały naszej placówce K. O. P. zatrzymanego swego czasu sier. Morka Franciszka, który będąc na obchodzie granicy zabłądził i został przez Litwinów zatrzymany.

Przedstawiciel władz litewskich przekazując sier. Morka, prosił o przyśpieszenie oddania litewskiego policjanta, który z bronią przeszedł na nasze terytorjum i pragnie pozostać w Polsce.

MIEJSKA.

— **Urlop dyrektora Archiwum Państwowego p. W. Studnickiego.** Z dniem 28 b. m. dyrektor Archiwum Państwowego p. Wacław Gizbert-Studnicki udaje się na 6-cio tygodniowy urlop.

Zastępstwo p. Studnickiego obejmuje prof. Ryszard Mienicki. (S).

— **Opieka nad młodzieżą pozaszkolną.** Wczoraj w lokalu Magistratu m. Wilna odbyło się posiedzenie podkomisji Kulturalno-Oświatowej. W posiedzeniu tem wzieli również udział przedstawiciele instytucji opieki nad młodzieżą pozaszkolną. Przedmiotem obrad była sprawa świadczeń miasta na rzecz opieki nad młodzieżą pozaszkolną.

— **Konferencja inspektorów Związków Straży Ochotniczych.** W poniedziałek 28 b. m. odbędzie się w Warszawie konferencja wszystkich inspektorów Związków Ochotniczych Straży Pożarnych.

Z ramienia Wileńskiej Straży Ogniowej wyjeżdża na wzmiankowaną konferencję inspektor Dalstedt. (S),

— **Rok 1927 wykazuje największą ilość pożarów.** Według cyfrowego zestawienia w ciągu ostatnich dziesięciu lat t. j. od roku 1917 do chwili obecnej na terenie miasta Wilna największą ilość pożarów wykazuje rok 1927. W przeciągu roku bieżącego Wileńska Straż Ogniowa zanotowała już 215 pożarów. W latach ubiegłych liczba ta nigdy nie przekroczyła 210. (S).

— **Przetarg na budowę kiszkarni.** Magistrat m. Wilna przystąpił ostatnio do opracowania projektu na ogłoszenie przetargu na budowę kiszkarni miejskiej. Przetarg ten odbędzie się w pierwszych dniach grudnia. (S).

— **Z ulicy.** Z puszystego śniegu, niby najbielsza szata osłaniającego szpetotę naszych ulic i uliczek zostało już tylko wspomnienie. I strugi wody, które płyną ściekami, stoją w mniejszych i większych bajorkach, urozmaicających jednostajność chodnika, bulgocą, inne znów ciekną z góry, z dachów, popsutych ryn i okapów. Przechodnie muszą nadto mieć się na baczności przed miotłami dozorców, którzy bez względu na ruch uliczny zmiatają śnieg i wodę częstokroć na nogi przechodzących, podobni w tem do swych słynnych z ugrzecznienia kolegów warszawskich.

WOJSKOWA

— **Spowiedź dla żołnierzy garnizonu wileńskiego.** W dniach od 28 b. m. do 11 grudnia b. r. w Bazylice odbędzie się spowiedź przedświąteczna dla żołnierzy garnizonu wileńskiego.

— **Oficerski kurs sanitarny.** Władze wojskowe dla oficerów garnizonu wileńskiego organizują w terminie od 1 grudnia b. r. do 1 kwietnia 1928 r. czteromiesięczny kurs sanitarny. (S).

— **Zaprzysiężenie rekrutów.** 11 grudnia w koszarach I-szej Brygady odbędzie się zaprzysiężenie rekrutów wszystkich wyznań, rocznika 1906,

— **Kurs bibljotekarski dla oficerów garnizonu wileńskiego.** Z inicjatywy Wileńskiego Związku Bibljotekarzy zorganizowany zostanie dla oficerów garnizonu wileńskiego w czasie od 8 do 11 grudnia b. r. specjalny kurs bibljotekarski. (S).

— **Kursy języków obcych dla oficerów garn. wil.** Jak się dowiadujemy Wileńskie Towarzystwo Wiedzy Wojskowej przystępuje w najbliższym czasie do zorganizowania kursów wyższych i niższych języków: francuskiego, niemieckiego, angielskiego i litewskiego dla oficerów garnizonu wileńskiego i ich rodzin. (s)

— **Przeniesienie kasyna oficerskiego.** Ze względu na bardzo małą frekwencję, jaką wśród oficerów garnizonu wileńskiego cieszy się kasyno oficerskie — władze wojskowe zdecydowały przenieść je z ulicy Mickiewicza na ul. Św. Anny 4 w pobliżu koszar 3 D. A. K-u. (s)

— **Kursa Związku Oficerów Rezerwy.** Wobec zaszłych zmian w rozkładzie wykładów na kursach, sekretarjat Związku podaje do wiadomości ogółu oficerów rezerwy poniższy program wykładów:

Pierwsza grupa sekcji piechoty w poniedziałki o godzinie 18 ej. II grupa tejże sekcji we czwartki o godz. 18 ej.

Sekcja artylerji we środy o godz. 18-ej.

Sekcja kawalerji we środy i piątki o godz. 18-ej. oraz szkoła jazdy w soboty o godz. 16.ej.

Wykłady odbywają się w gmachu Kasyna Garnizonowego, zaś lekcje jazdy w ujeżdżalni przy Kasynie Garnizonowem.

Zapisy przyjmuje i wszelkich informacyj udziela sekretarjat.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Ochronka dla dzieci w wieku przedszkolnym.** Na Zwierzyńcu w domu Nr. 32 przy ul. Fabrycznej Związek Pracy Społecznej Kobiet otworzył ochronkę dzienną dla dzieci w wieku przedszkolnym. W ochronie dzieci w wieku od lat 3 do 7 w godzinach od 8-mej zrana do 4-ej po południu znajdować się będą pod opieką wychowawczyni i otrzymywać posiłek za niewielką opłatą.

Zapisy przyjmuje kancelarja ochronki, ul. Fabryczna 32 w godzinach od 1—3 po południu codziennie.

Niezależnie od powyższego, jak się dowiadujemy, Związek Pracy Społecznej Kobiet organizuje na Zwierzyńcu i w innych dzielnicach miasta t. zw. dzielnicowe koła, które będą prowadziły bibljoteki, czytelnie i świetlice dla młodzieży w wieku szkolnym.

W rozmaitych punktach miasta zorganizowane zostaną również przychodnie, gdzie będą udzielane porady dla matek. (s)

Granat w mieszkaniu.

W dniu wczorajszym o godz. 9-ej rano mieszkańcy N.-Wilejki zostali zaalarmowani hukiem wybuchającego granatu artyleryjskiego. Oto okazało się, że granat wpadł do mieszkania p. Kaftanowiczowej mieszczącego się przy ul. Objazdowej. Granat wybuchając zdemolował całkowicie mieszkanie, czyniąc szkody na 2 tysiące złotych.

Przeprowadzone doraźnie dochodzenie wykazało, iż pocisk wystrzelony był przez jedną z bateryj 19 p. a. p., która w tym czasie była na próbnem strzelaniu w Wiluczanach.

RÓŻNE.

— **Poświęcenie sztandaru.** W dniu dzisiejszym o godz. 9-ej rano w kościele św. Katarzyny odbędzie się poświęcenie sztandaru Polskiego Towarzystwa Pracy Oświatowej „Świstło". Z ramienia p. wojewody na tę uroczystość delegowanym został naczelnik woj. Wydziału Pracy i Opieki Społecznej p. Jocz.

— **Zarejestrowanie statutu.** Władze wojewódzkie zarejestrowały niedawno powstałego Związku Organizacyj b. Wojskowych województwa wileńskiego.

— **Zabroniony wiec.** Władze wojewódzkie odmówiły zezwolenia pos. Hałce na urządzenie zgromadzenia, które miało się odbyć w dniu dzisiejszym.

— **Kłamstwa „Dziennika Wileńskiego".** Goniący za sensacją „Dziennik Wileński" nadrabia brak wiadomości prawdziwych pospolitem kłamstwem. I tak donosi „z pogranicza", że rząd litewski w odpowiedzi na konferencję wileńską przeprowadza koncentrację sił zbrojnych na granicy. „Dziennik Wileński" wie nawet, że na granicę przybyło 6 nowych batalionów piechoty i 4 szwadrony kawalerji. I jeszcze wie, że 79% (dlaczego nie 80%?!) litewskich sił zbrojnych stoi na granicach pruskiej i polskiej.

Dzielny informator organu z pod znaku bojującej endecji zbadał nawet nastroje wśród przybyłych żołnierzy i zapewnia, że byli bardzo zdenerwowani, co udzieliło się nawet pogranicznej ludności. Z krążących pogłosek zdołał wielce odpowiedzialny reporter „z pogranicza" zarejestrować alarmującą nowinę o zbliżaniu się wojsk polskich, które lada godzina miały przekroczyć granicę litewską.

Nie trzeba dodawać, że wszystko od „a" do „z" jest wymysłem, a jeżeli pochodzi z pogranicza, to z owego, w którem styka się blaga z łgarstwem. §

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance.** Dziś z powodu generalnej próby „Sędziów" i „Nocy listopadowej" St. Wyspiańskiego przedstawień nie będzie.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** Dziś jak zwykle Teatr Polski czynny będzie trzy razy:

O godz. 3-ej popoł. sztuka nastrojowa Czirikowa, z ostatnich przeżyć Rosji p. t. „Komisarz sowiecki".

O godz. 6-ej popoł. zabawny, pełny niedopowiedzeń, finezji i niespodzianek „Kwiat pomarańczowy".

O godz. 8 m. 30 wiecz. ostatni sukces sezonu angielska komedja Lonsdale'a „Koniec Mistress Cheyney".

— ***Z Towarzystwa operowego* Dziady — Widma.** W niedzielę dn. 27 list. r. b. powtórzonem będzie w sali kina Miejskiego (Ostrobramska 5), o godz. 12 m. 30 w południe misterjum ludowe St. Moniuszki, pomysłu prof. Ludwiga i prof. Matusiaka w formie scenicznej. W wykonaniu wybitnych artystów, wzmocnionego chóru i orkiestry pod dyr. k pel. Wł. Szczepańskiego. Misterjum poprzedzi przemówienie Witolda Hulewicza na temat: Artystyczne i społeczne znaczenie „Widm".

Ceny od 50 gr. do 2 zł. Bilety do nabycia w niedzielę od godz. 10 rano w Sali Miejskiej.

Radjo.

NIEDZIELA 27 listopada.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

12.00. Sygnał czasu i komunikaty.
12.10. Transmisja koncertu popularnego z Filharmonji warszawskiej.
14.00. Odczyt p. t. „W sprawie zakazu podziału gruntów.
14.20 Odczyt p. t. „O spółkach maszynowych".
14.40. Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości wskazania rolnicze".
15.00. Komunikat meteorologiczny.
15.15. Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji warszawskiej.
17.20. Rozmaitości.
17.40. Audycja literacka.
18.30. Komunikaty P. A. T.
18,45 Odczyt p. t. „Zwycięstwo floty polskiej na Bałtyku w roku 1627".
19.10. Odczyt p. t. „Wychodźtwo polskie".
19.35 Odczyt p. t. „Nad jeziorem Hvitarvatu".
20.30. Koncert wieczorny.
22.00. Sygnał czasu i komunikaty.
22.30. Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja".

Na wileńskim bruku.

— **Okradzione kasyno.** Bronisław Skinder, kierownik Kasyna Oficerskiego, zgłosił, że okradzione zostało Kasyno na ogólną sumę 500 zł.

— **W trosce o zimową odzież.** Izaak Michajchowicz Sierakowskiego 23, zgłosił, że podczas nieobecności domowników, z zamkniętego mieszkania wykradziono mu ubranie wartości 600 zł. Amator kosztownego ubrania posługiwał się wytrychem lub dobranym kluczem.

— **Tragedja ulicy.** Kobieta lekkich obyczajów Teodora Gerwin usiłowała otruć się witrjolejem w łaźni przy ul. Popławskiej 3. Desperatkę przewiozło pogotowie do szpitala św. Jakóba w stanie ciężkim.

— **W służbie** zmarł nagle wskutek ataku dusznicy w Urzędzie Akcyz i Monopolów Państwowych referent tegoż Urzędu Justyn Kotek, lat 57, Piłsudskiego 39.

ŚWIATŁO LEGENDY NIGDY NIE ZGAŚNIE.

List otwarty do Pana Prof. Marjana Zdziechowskiego.

Przed kilku dniami, będąc w Wilnie, nabyłem broszurę napisaną przez Szan. Pana Profesora pod tytułem „Sprawa sumienia polskiego". I temat, i osoba autora zachęcały do zainteresowania się bliżej broszurą, zwłaszcza, że sprawa sumienia polskiego jest sprawą, o której zachodzi potrzeba mówić u nas głośno i otwarcie. To też książeczkę przeczytałem z uwagą kilkakrotnie. I dziś, jeżeli zwracam się publicznie, to nie dlatego, iżbym chciał wstępować w szranki dyskusyjne z Panem Profesorem. Byłaby to dyskusja nierównych sił. Jestem bowiem zwykłym, przeciętnym obywatelem, znajdującym się zdala od ośrodków żywego tętna umysłowego, obywatelem, który nie styka bezpośrednio z absorbującem surowem życiem, a więc i o sprawach publicznych w szerszem znaczeniu zaczerpuję wiadomości tyle, co prasa mi przyniesie. Doświadczenie nauczyło mię jednakże odnosić się z dużą miarą krytycyzmu do miarodajności oświetleń tych, czy innych kierunków prasy. To też tem większe ma dla mnie znaczenie głos profesorski, głos człowieka nauki, który potrafi objektywnie, głęboko i beznamiętnie ujmować rzecz nawet o sprawach bieżących. Z tą wiarą przystępowałem i tym razem do czytania „Sprawy sumienia polskiego". Lecz tu nasunął mi się cały szereg refleksyj, które przypuszczam będą nietylko mojemi refleksjami.

Dwie postacie, dwaj uwięzieni generałowie: Rozwadowski i Zagórski natchnęły Pana Profesora do zabrania głosu w druku na temat plam na sumieniu polskiem.

Nie mam możności sądzić o słuszności wywodów Pana Profesora, co do osoby gen. Rozwadowskiego, tak samo, jak nie mam możności sądzenia słuszności więzienia go. Natomiast jeśli chodzi o byłego gen. p. Zagórskiego, mam nawet i ja coś do powiedzenia. Pozwolę sobie jednakże przedtem zestawić te jasne, świetlne barwy, jakiemi P. Profesor naszkicował sylwetkę p. Zagórskiego. A więc był to jeden z „najwybitniejszych wodzów armji polskiej", którego charakteryzują: „gorący patrjotyzm, bujna fantazja, snująca wielkie plany".

Za czasów pobytu w legjonowej brygadzie karpackiej, jako szef sztabu, był „mózgiem legjonów". „Młody szef sztabu z troską i niepokojem śledził przebieg operacyj wojennych" (pod Verdun) i zwierzał się przed p. Wojnarem, że „jeżeli Francuzi nie wytrzymają nacisku niemieckiego i Verdun padnie, wraz z tem upadnie nadzieja niepodległości naszej". Przytoczył również Pan Profesor opinję ś. p. gener. Zielińskiego z 1919 r. o p. Zagórskim, że „właściwem stanowiskiem dla niego (Zagórskiego) byłoby stanowisko ministra wojny; odrazu wszystko zmieniłoby się na lepsze". Ba, wie także Pan Profesor od znajomego ochotnika z czasów 1920 roku, jak Zagórski „gorąco pragnął na Kowno maszerować".

Takie mniej więcej i temu podobne opinje zasłyszane od osób trzecich, lub własne wrażenia przytacza Pan Profesor. Faktów więcej żadnych. Wszystko inne pochodzi od ludzi, którzy „szarpanie czci ludzkiej obrali sobie rzemiosłem", wszystko inne to „zaciekłość kliki, która się nazywa piłsudczykami". I tylko.

Za pozwoleniem, Panie Profesorze. Czyż Pan Profesor żadnych bardziej ważkich faktów o b. gen. Zagórskim nie zna? —Przypomnę.

W dniach 15 i 16 marca 1926 r. w Warszawskim Sądzie Okręgowym odbyła się sprawa, wytoczona przez p. Zagórskiego o oszczerstwo przeciwko autorowi artykułu p. t. „Denuncjacja, jako system pracy gen. Zagórskiego". Przedmiotem oskarżenia był zwłaszcza końcowy ustęp pomienionego artykułu, a mianowicie: „Zapytujemy p. ministra Sikorskiego i Sąd Generalski, czy może być oficerem W. P. notoryczny denuncjant Polaków wobec władz okupacyjnych, czy jest możliwa konsolidacja korpusu oficerskiego, posiadającego w swojem gronie tego rodzaju ludzi i czy można poważnie mówić o honorze munduru, jeśli go nosi spokojnie pan Włodzimierz Ostoja Zagórski?" Zarzut ten był postawiony w związku z denuncjacją przez b. szefa sztabu c. i k. Komendy Legjonów kpt. Zagórskiego władzom okupacyjnym oficerów polskich kpt. Jasienieckiego i por. Mroza. Denuncjacja ta, jak wykazał przewód sądowy, zawierała świadomie fałszywe doniesienia, spowodowane ze strony p. Zagórskiego względami osobistej karjery. Obaj jednakże oficerowie zostali w następstwie przez władze austrjackie rehabilitowani. Co więcej nawet: złożony sądowi dokument austrjacki w tej sprawie stwierdza, że aresztowanie nastąpiło z powodu „nieporozumienia, względnie rywalizacji i nienawiści".

Przedstawiano też Sądowi i drugi dokument w postaci pisma Komendy Legjonów Polskich (Tajne Nr. 1320) do c. i k. Dowództwa 4 Armji z dnia 29.XI 1915 r., co do którego autorstwo p. Zagórskiego zostało na przewodzie sądowym stwierdzone. Otóż ówczesna austrjacka Komenda 4 Armji postanowiła przedstawić Brygadjera Piłsudskiego do odznaczenia orderem Leopolda i wyjednać u Niemców dla Komendanta „Krzyż żelazny". P. Zagórski, nie wiedząc o tem, że Piłsudski w formie uprzejmej, lecz stanowczej odmówił przyjęcia tych odznak, pośpieszył w obszernie motywowanem piśmie zwrócić się z wnioskiem przeciwnym, bo „Piłsudski dowodzi 1-ą Legjonową Brygadą, która stworzona przez niego różni się całkowicie duchem i usposobieniem od 2-ej i 3 ej Brygady, sformowanych przez c. i k. Komendę Legjonów. On ze swoją brygadą stanowi ten czynnik, który dążąc do zupełnie wolnej i niepodległej Polski uważa kierunek austrofilski jedynie, jako środek do celu", bo „postanowił on (Piłsudski) sobie za cel z biegiem czasu objąć dowództwo nad całym polskim legjonem w nadziei, że opierając się na tej sile, będzie mógł stawiać żądania narodowej natury". Ponadto „fantastyczne zamysły Piłsudskiego sprzeciwiają się austrjackiej myśli państwowej". W dalszy ciągu dokumentu mówi się o usiłowaniach Piłsudskiego znalezienia zwolenników w 2 i 3 Brygadzie, o usiłowaniach „wydostania się za wszelką cenę z bezpośredniej zależności służbowej od c. i k. Komendy Legjonów". Pozatem na dowód, że „zamiary Piłsudskiego sięgają daleko" przytacza p. Zagórski punktami cały szereg okoliczności o czynionych przez Piłsudskiego zapasach broni i ekwipunku „w nieznanych miejscach za frontem", o organizowaniu szkół oficerskich i podoficerskich, o przeciwdziałaniu w dopływie uzupełnień do oddziałów legjonowych, stojących pod rozkazami c. i k. Komendy Legjonów. W konkluzji dokument stwierdza, że „zamiary Piłsudskiego są bezwzględnie nielojalne", że „przedstawia dla austrjackiej racji stanu niebezpieczeństwo", że „przeto należy starać się wszelkiemi sposobami o coraz pełniejszą polityczną i wojskową izolację tego polskiego Essada".

Złożony też był jeszcze sądowi w oryginale inny ohydą tchnący dokument podpisany przez p. Zagórskiego.

Kiedy w 1917 r. 1-a i 3-a Brygada odmówiły złożenia przysięgi na wierność Berlinowi, władze niemieckie postanowiły wysłać krnąbrnych legjonistów do obozu jeńców w Szczypiornie; oficerów zaś przeznaczono do obozu w Benjaminowie. Wówczas to część oficerów dobrowolnie, na czele z tak pięknymi postaciami armji polskiej, jak: Orlicz-Dreszer, Grzmot-Skotnicki i inni, zrzucając szlify oficerskie, w przebraniu żołnierskiem potajemnie weszła w masę żołnierską i wraz z nią wyjechała do Szczypiorna, by brać żołnierską krzepić na duchu i służyć pomocą w katuszach ówczesnego obozu. Niedługo jednakże, bo zaledwie 3 tygodnie spełniali swą misję ofiarną oficerowie w Szczypiornie. Zdemaskowano ich i wysłano do obozu karnego w Havelbergu, gdzie przeżywali chwile straszne. I tu znowu wystąpiła zasługa p. Zagórskiego. Ni mniej, ni więcej tylko wysyła on tajne pismo adresowane „do Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego, Oddział Polskiego Wehrmachtu w Warszawie". A trzeba dodać, że „Naczelnym Dowódcą Wojska Polskiego" był generał gubernator niemiecki Beseler. A oto i treść dokumentu: „Doszła do tutejszej wiadomości informacja, że następujący oficerowie, zwolnieni z legjonów, przebywają w przebraniu zwykłych żołnierzy w obozie Szczypiorna: (tu następuje wymienienie 6-u nazwisk oficerów), co niniejszem przedkłada się do dalszego urzędowania", Podpisał „Szef Sztabu generalnego *Zagórski mjr*".

Ciekawy jest djalog toczony w związku z tym dokumentem przy rozpoznawaniu swego podpisu przez p. Zagórskiego:

P. Zagórski: „Tak, zdaje się, że to mój podpis".

Adw. Paschalski.: „Więc czy się Panu tylko zdaje, czy też podpis ten jest pański"?

P. Zagórski: „Tego nie neguję".

Przewodnicz.: „Ustalmy fakty. Czy Pan podpisał ten dokument?"

P. Zagórski: „Tak".

Adw. Pasch.: „Kto był wówczas tak zwanym Naczelnym Dowódcą Wojska Polskiego, do którego Pan adresował to pismo?"

P. Zagórski: „Bodaj, że Beseler".

Adw. Pasch.: „Ach, bodaj... Czy Panu było wiadomem, co tym oficerom grozi?"

P. Zagórski: (Z emfazą). „Myśmy działali dla dobra Polski".

Red. Stpiczyński: „Czy Pan uważa doniesienie gen.-gub. Beselerowi o przebywaniu oficerów legjonistów w Szczypiornie za czyn etyczny?"

P. Zagórski: „Służyłem sprawie polskiej".

Dla należytej oceny rzeczonego dokumentu trzeba nadmienić, że świadek ze strony p. Zagórskiego dr. Wyrostek, współpracownik p. Zagórskiego z owych czasów, wręcz oświadczył na sądzie, że o dokumencie tym nic nie wiedział i że takiego „dokumentu do Beselera nie podpisałbym". Również prokurator pośpieszył po zakończeniu przewodu sądowego zwrócić się do Sądu o zaprotokółowanie, iż nie bronił on bynajmniej dokumentu z roku 1917, wystosowanego przez gen. Zagórskiego do Beselera.

I snać wymowa dokumentów znajdowała się ponad wszelką wątpliwością ich rzeczywistej treści i wartości, i snać przewód sądowy rzucił dość światła na działalność p. Zagórskiego, skoro skierowane pod jego adresem w druku słowa „notoryczny denuncjant Polaków" nie zostały uznane za oszczerstwo w stosunku do p. Zagórskiego, a autora tych słów redaktora Stpiczyńskiego Sąd w imieniu Rzeczypospolitej uniewinnił.

Zachodzi więc teraz pytanie, co jest prawdą?—czy wywody Pana Profesora, że p. Zagórski „namiętnie pragnie sądu", gdzie ma wyjść „na jaw jego niewinność", że jest gorącym patrjotą", jedynym „kandydatem na ministra", który „odrazu wszystko zmieniłby na lepsze" i t. d., i t. d.," czy też prawdą jest wyrok Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, stwierdzający, że „rzekome oszczerstwa są prawdą udowodnioną i że nie uważa się tych prawd—oszczerstw za przestępstwo w zastosowaniu do p. Zagórskiego?

Rzucam pytanie, na które Pan Profesor, jeżeli nie głośno, to w cichości swego gabinetu musi sobie samemu odpowiedzieć.

Wspomina też Pan Profesor w swej broszurce o odwiedzinach p. Zagórskiego w więzieniu. Stwierdza Pan Profesor przytem „dobre, swobodne usposobienie" b. generała i przytacza na wyrażone ze swej strony słowa współczucia zdanie jego: „Czy zna Pan przykład w historji, że po zamachu nie trzymano generałów zwyciężonej strony w więzieniu?"

Pan Profesor podobno narazie nie umiał dać odpowiedzi, dopiero obecnie, studjując bliżej historję Francji XIX w., poczynił cały szereg analogij. A więc marszałka Marmont, jako przeciwnika zwycięskiej rewolucji lipcowej, zostawiono w spokoju, — marszałka Bugeauda zwycięska rewolucja w 1848 r. również nie pociągała do odpowiedzialności; potem zamachy w 1851 r.—i znowu te same przykłady gentlemenerji w stosunku do zwyciężonych stron.

Lecz znowu pytanie. Czy na którymkolwiek z wymienionych generałów francuskich ciążyły tego rodzaju zarzuty, co na p. Zagórskim? — Czy p. Zagórski li-tylko dlatego był więziony, że był zwyciężonym generałem? — Czy nie było u nas więcej generałów zwyciężonych w czasie przesilenia majowego, a jednak niewięzionych? Czy zresztą p. Zagórskiego wogóle po wyroku sądu polskiego zachodziła jeszcze potrzeba „zwyciężać", lub traktować go, jako przeciwnika ideowego?

Sprawa gen. Zagórskiego, wedle Pana Profesora, stawała się „sprawą polską, sprawą sumienia polskiego".

Sprawa sumienia polskiego... Kiedy swego czasu czytałem przebieg rozprawy sądowej o denuncjacjach p. Zagórskiego, czułem płomienie na twarzy. Jakiś palący wstyd wrzał we mnie. Tysiące myśli kłębiło mi się w głowie z wątpliwościami o naszych wartościach i buntem przeciwko takiemu stanowi rzeczy. Myślę, że to właśnie ta najmniejsza komórka sumienia polskiego, którą w sobie, jako jeden z miljonów obywateli polskich, noszę, w ten sposób reagowała na gwałt i zbrukanie idei armji polskiej przez p. Zagórskiego.

Jakieś fatalne nieporozumienie istnieje, Panie Profesorze, w pojmowaniu i odczuwaniu drgnień sumienia polskiego między tymi szczytami myśli polskiej, które reprezentuje także Pan Profesor, a tymi nizinami życia, do których ja się zaliczam...

Cóż my niziny życia odczuwamy, jako plamy na sumieniu polskiem w związku z osobą p. Zagórskiego?

1) *Plamą jest to, że „motoryczny denuncjant Polaków", przeciwdziałający z całą zawziętością największym wysiłkom niepodległościowym narodu w okresie decydującym, mógł mimo to znaleść dla siebie miejsce w odrodzonej Polsce i przywdziać się nawet w szlify generalskie Armji Polskiej,*
2) *Plamą jest to, że zaledwie w dwa miesiące po zapadłym wyroku sądowym pozwolono jeszcze raz p. Zagórskiemu w czasie walk majowych wystąpić, jako obrońcy „praworządności" w ochlapanym przez siebie mundurze generalskim,*
3) *Plamą jest na sumieniu polskiem, że szczyty myśli polskiej kruszą swe pióra w obronie Zagórskiego i z imienia jego usiłują uczynić „sprawę polską".*

Fatalne nieporozumie nie istnieje.

Dopatrzył się także Pan Profesor, że „światło legendy", związane z osobą Marszałka Piłsudskiego „zaczyna słabnąć" i że „główną tego przyczyną" jest między innemi i b. gen. Zagórski.

Mogę Pana Profesora zapewnić, że obawy Jego w tym względzie są płonne. Legenda Piłsudskiego zrodziła się i urosła wśród nizin życia i dotąd nic nam jej nie przyćmiewa. Nawet przeciwnie. Światło tej legendy wzmaga się. A że tam ktoś, gdzieś, czasami „na szczytach" usiłuje puścić swąd dla przyćmienia legendy, nic to nie szkodzi jednakże samej legendzie. Legenda wśród nas chowa się dobrze i zdrowa jest. Za wysoko wzbił się Marszałek Piłsudski, za nisko zaś stoczył Zagórski, aby „światło legendy" mogło słabnąć z powodu Zagórskiego.

Gdyby zaś kiedykolwiek przyszedł taki czas, że osoby o tych wartościach moralnych, co Zagórski, zagrażałyby świetlanej ideologji, zawartej w legendzie Piłsudskiego, wtedy należałoby naprawdę uderzać na alarm z powodu zagrożenia w podstawach placówki „sumienia polskiego".

Jakieś fatalne nieporozumienie, Panie Profesorze, w kwestji sumienia polskiego.

Dnia 14 listopada 1927 r.

Ewaryst Karyś.

Z muzyki.

Recital fortepianowy Franciszka Zachary.

Istnieje w nauce prawa karnego przykład, że reklama kupca zachwalającego niezwykłe zalety swego towaru, rzekomo najlepszego na kuli ziemskiej, nie podpada pod znamiona oszustwa, ponieważ ogólnie znanym jest fakt konieczności przedstawiania w ogłoszeniu pewnych nieprawdziwych danych o tym towarze.

Obrzydliwa, jarmarczna reklama, z jaką organizowano koncert p. Zachary, nasunęła mi szereg tych właśnie cierpkich uwag pod adresem panujących u nas stosunków. „Europejskiej sławy pianista", epitet, którym krzykliwa reklama obdarzyła nieszczęsnego koncertanta podał odrazu w wątpliwość walory gry p. Zachary.

P. Zachara posiada niewątpliwie technikę wcale ładną, ale brak mu przedewszystkiem uderzenia, tonu. Lewa ręka, o wiele bardziej wyrobiona aniżeli prawa, w skoordynowaniu z prawą nie daje porządanych rezultatów.

Techniczne omyłki nawet dość częste. Strona interpretacyjna pod tak wielkim znakiem zapytania, że rozwodzić się nad sposobem gdy p. Zachary nie warto.

Młody wiek pozwala mieć nadzieję na przyszłość—ale pracy potrzeba wiele, bardzo wiele.

Dr. Sz.

Kilka uwag

po zjeździe b. więźniów politycznych.

Od czasu do czasu wpadają mi w ręce egzemplarze t. zw. „bibuły komunistycznej". Niekiedy nadchodzą pocztą — widocznie ktoś chce mnie uświadomić, a może za sympatyka uważa; kiedyindziej znów jakaś konspirująca się figura ukradkiem wtyka mi w rękę odezwę.

Czytam...

Czytam i zrozumieć nie mogę, dlaczego nasza administracja walor tych bzdurstw podnosi przez spychanie ich do podziemi. Zwłaszcza u nas, że wszelka podziemna robota przez tyle dziesiątków lat zaskarbiała sobie w społeczeństwie szacunek, obecne traktowanie komunistów czyni z nich sukcesorów stanowiska, na które wcaleby nie zasługiwali, gdyby mogli działać jawnie. Jestem przekonany, że otwarta z nimi polemika w prasie byłaby bez porównania skuteczniejszą, niż wszystkie policyjne represje.

Właśnie leży przedemną kilka arkuszy maszynowego pisma, odbitego na hektografie. Niema tu ustępu bez oczywistego głupstwa.

W tygodniu L. O. P. P. i pokazach obrony przeciwgazowej autor gołosłownie twierdzi, iż „mówiono o obronie, a jednocześnie robiono wszystko, by przygotować atak". Gdybym wiedział, „z kim mam przyjemność" — przyparłbym jegomościa do muru i zażądał jasnego, szczegółowego wskazania, na czem to swoje twierdzenie opiera. Ale autor jest nieuchwytne, nieodpowiedzialne X.

Dalej tenże nieznany mi autor podaje, jako dowód wojowniczości rządu polskiego, fakt — odsłonięcia pomnika w Radzyminie. Wygnanie więc z Polski bolszewików w r. 1920 było, jego zdaniem, wojną z naszej strony—napastniczą.

Najkapitalniejsze wszakże jest tu twierdzenie, iż „Rosja ugruntowała pewne proletarjackie państwo i pokazała światu, jak należy kończyć z kapitalizmem". Nic łatwiejszego, jak dowieść, że Rosja obecna nie jest wcale państwem proletarjatu w znaczeniu europejskiem, ale domeną wierzchołków partji komunistycznej, zmuszonych czynić coraz dalej idące ustępstwa „kułakowi" wiejskiemu; że—następnie—z kapitalizmem bynajmniej tam nie skończono: rewolucja załatwiła się dopiero z pozostałościami swoistego rosyjskiego feudalizmu, t. j. ustroju, z którym demokracja zachodnio europejska ostatecznie uczyniła porządek 100 lat temu.

Zkolei idą wyrzekania na „biały terror" i przemilczanie faktu, iż ów biały terror nie umywa się do terroru sowieckiego; wytykanie zbrojeń państw burżuazyjnych i ignorowanie wcale niemniejszych zbrojeń sowieckich etc., etc.

*

Trudno tu wyliczać wszystkie tendencyjne fałsze i naciągane wnioski, jakiemi przepełniona jest ulotka. Głupstwa są tak widoczne, że gdyby publikacja ta była rozpowszechniana jawnie, nawet polemika z nią byłaby prawie zbyteczna—w każdym razie niezmiernie łatwa.

Czytelnik, któryby coś podobnego znalazł w piśmie legalnem—uśmiałby się i wzruszył ramionami. Zupełnie inaczej, sądzę, potraktuje on te same wywody, gdy je otrzyma drogą tajemniczą i będzie zmuszony czytać w sekrecie. Urok zakazu stępi krytycyzm. Człowiek zacznie poddawać się przeświadczeniu, że ma w ręku prawdę — zawsze prześladowaną i ukrywaną przed szerokim ogółem.

Czy nie najwyższy czas z tem skończyć.

*

Niedawno w którymś dzienniku czytałem ubolewanie nad panującą w naszych więzieniach ciasnotą.

„Mamy—powiedziano tam—*tylko* te więzienia, które nam pozostawiły rządy zaborcze".

Słowo: „tylko" zostało podkreślone przeze mnie. Czyżby Polsce Niepodległej potrzeba było więcej więzień, niż ich miała w czasach niewoli?

Ciekawe!

*

W czasie „Zjazdu więźniów ideowych", odbytego w Warszawie dn. 13 b. m., kilku uczestników wyraziło życzenie, „aby w Polsce wolnej i niepodległej już w krótkiej przyszłości nie było więzień".

Postulat ten wydał mi się trochę zbyt daleko idący. Sądzę, iż znacznie realniejsza była wypowiedziana przez innych mówców nadzieja, że więzienia polskie przestaną nareszcie gościć w swych murach więźniów ideowych.

Narazie jednak...

Oto sucha notatka dziennikarska:

„W czasie zjazdu, wywiadowcy policji politycznej aresztowali jednego z uczestników zjazdu, komunistę, poszukiwanego przez władze już od 2 lat za działalność wywrotową".

Zwracam uwagę, że w niektórych stronach starostowie i policja polityczna uważają wszystkie stronnictwa ludowe aż do „Piasta" włącznie za organizacje wywrotowe. W bardzo wielu powiatach nawet P. P. S. uchodzi za stronnictwo antypaństwowe.

*

Odium, jakie wywoływał carat w Europie, brało początek w jego więzieniach.

Czy były one takie straszne? Czy na Zachodzie nie istniały takie same, albo gorsze nawet?... Broń Boże! Tortury, na jakie skazywani bywają więźniowie w Anglji, Niemczech, Francji wcale nie są mniejsze od tych, jakie znosili przestępcy rosyjscy.

Jedna wszakże była różnica. Różnica jaskrawa.

Europa Zachodnia prawie nie znała więźnia ideowego. Za kratami siedzieli kryminaliści. W Rosji natomiast więźniami bywali ludzie duchowo piękni, idealiści, zapatrzeni w miraże, może w utopje, ale, bądź co bądź, walczący nie o swój prywatny interes, lecz o—źle czy trafnie pojmowane—dobro ludzkości.

Ten sposób załatwiania się z ideowcami jest bardzo przykrą naszą sukcesją. Zdaje się, że niema w Europie kraju, gdzieby po więzieniach siedziało tylu, co u nas, „przestępców politycznych".

Doskonale rozumiem, że bliskie sąsiedztwo z Sowietami i wysiłki Moskwy, by mącić stosunki wewnętrzne w Polsce, zmuszają nasze władze do wyjątkowej czujności. Trudno bowiem odróżnić ideowego komunistę od agenta sowieckiego, a nawet prostego szpiega.

Czy jednak owa czujność nie przeradza się w manję prześladowczą?... Czy nasza policja polityczna nie upraszcza sobie zbytnio zadania przez traktowanie jednakowe wszystkich w czambuł komunistów? Czy np. kilka gąsek łódzkich, ukrywających „bibułę", przedstawia istotnie jakieś niebezpieczeństwo dla państwa i czy należy robić z nich „męczennice"?...

Warto się nad pytaniami temi dobrze zastanowić.

*

Niedawno aresztowano w Wilnie p. Antoniego Łuckiewicza.

Doskonale znałem go przed wojną. Jeden z najszlachetniejszych ludzi, jakich spotkałem w życiu. Ideowiec najczystszej wody, cały oddany pracy nad podźwignięciem swego narodu. Należał on do tych Białorusinów, którzy w oparciu o Polskę widzieli ongiś dla siebie zbawienie.

Jeżeli wiarę tę obecnie utracił (a jego aresztowanie wcale jeszcze nie dowodzi, że tak jest istotnie) — to przyznajmy, że dużo w tem winy naszych kacyków kresowych.

W każdym razie uwięzienie Łuckiewicza — w oczach tych, co człowieka tego znają—nie jest dlań jeszcze kompromitacją. Zgoła nie wiemy, którą stronę ten fakt kompromituje.

A to źle! Więzienie powinno człowieka kompromitować. Inaczej—staje się więzieniem... w stylu rosyjskim, więzieniem, które—jak się przekonaliśmy sami—było i jest instytucją bezwartościową, nie prowadzącą do celu.

Benedykt Hertz.

PRZEGLĄD LITEWSKI. Nr18

Prasa litewska przed Genewą

Urzędowa „Lietuwa" usiłuje wywołać wrażenie że pewna jest pomyślnego załatwienia skargi Waldemarasa.

W jednym z ostatnich numerów czytamy tam w artykule wstępnym:

„Prasa polska przewiduje, że Polska będzie miała na sesji Rady Ligi Narodów dwóch prawdziwych przyjaciół: Francję i Rumunję. Cyfra to znikoma, jeżeli się uwzględni liczbę państw, biorących udział w konferencji (13 nie licząc samej Polski). Na inne państwa poza Francją i Rumunią Polska niezbyt liczy. Wprawdzie Anglja, Włochy i Japonja są częściowo związane decyzją Konferencji Ambasadorów, lecz nie może ona przeszkadzać do zastosowania art. 11 paktu genewskiego. Wszyscy pozostali natomiast członkowie sesji grudniowej nie są skrępowani żadnemi decyzjami i swobodnie mogą zająć stanowisko, jakie uznają za odpowiednie.

Polska nie dowierza zwłaszcza pomniejszym członkom Ligi Narodów, jak Finlandja, Holandja, Chili, Kolumbja, Kuba i t. d. Wszystkie te państewka hołdują zasadzie sprawiedliwości i o wiele większym stopniu niż mocarstwa. Zresztą międzynarodowa sytuacja Polski bynajmniej nie jest tak pomyślna, jak dawniej, kiedy to Polska nosiła aureolę męczennicy imperjalizmu rosyjskiego, aureolę podkreślaną jeszcze przez zręczną propagandę polską, skutecznie popieraną przez liczną emigrację polską zagranicą. Dzięki temu spotykała się polska z objawami sympatji i współczucia. Obecnie, zaś po dziewięciu latach niepodległego życia, wyszło na jaw, że Polska stała się jednem z najbardziej imperjalistycznych państw na świecie. Zwłaszcza dużo na ten temat mógłby powiedzieć Lloyd George, który z gorącego stronnika Polski stał się największym jej wrogiem. Francji również Polska jest obecnie znacznie mniej potrzebna, aniżeli do niedawna. Polska zdaje sobie sprawę ze swego zachwianego mocno autorytetu i z tego, że wciąż walczyć należy o utrzymanie zagrabionych terytorjów. Nic też dziwnego, że prasa polska tak się gniewa i dąsa".

Znacznie bardziej minorowy pogląd o stanowisku zagranicy do Litwy wyraża „Rytas", który biada nad tem, że zagranica nieczułą jest na głosy litewskiej prasy potępiającej Pleczkajtisa.

Jest nad czem biadać—w istocie. Usiłowano uczynić z pos. Pleczkajtisa zdrajcę ono w ciągu kilku tygodni tylko o tem a tu nic—żadnego efektu. Zły to prognostyk, jeżeli stanowisko w polityce zagranicznej paru wybitnych emigrantów politycznych trafia do przekonania zagranicy niż to jakie zajmuje panujący rząd—jakie wydawałoby się być ustabilizowane już przez wszystkie poprzednie rządy Litwy.

W „Rytasie" między innemi czytamy „Cała prasa litewska zarówno rządząca jak też opozycyjna, kategorycznie potępiła machinacje polskie oraz akcję Litwinów, którzy w ciężkiej dla Ojczyzny chwili ośmielili się stanąć przy boku autorów agresywnych w stosunku do Litwy planów. Zdawałoby się, że po tak jednomyślnem postąpieniu przez prasę litewską awantur Pleczkajtisa popieranego przez Polskę, zarówno społeczeństwo litewskie jak też zagranica musiałyby bardziej rzeczowo oceniać istotny stan rzeczy. W praktyce jednak nie daje się tego zauważyć. Zagranica obojętnie się odniosła do jednomyślnego potępienia akcji emigrantów litewskich przez prasę na Litwie. Rzecz to zrozumiała, zagranica liczy się jedynie z siłą fizyczną czy moralną. Siłą fizyczną Litwa niewątpliwie zaimponować zagranicy nie może pozostaje więc siła moralna. Na tej ostatniej zaś Litwie również w obecnych warunkach zbywa.

Z tego też niewątpliwie powodu enuncjacje prasy polskiej mają zagranicą duże stosunkowo powodzenie, zwłaszcza, że dyplomacja polska zręcznie stosunki litewskie wyzyskuje. Głosy prasy litewskiej miałyby niewątpliwie zagranicą większy posłuch, gdyby prasy tej nie krępowała cenzura wojenna i gdyby wogóle warunki polityczne nie wnosiły takiego rozłamu pomiędzy partje litewskie".

Taktyka sejmiku kłajpedzkiego.

W dniu 3 listopada, po miesięcznej przerwie, znów rozpoczął swe posiedzenia Sejmik kłajpedzki. Długą przerwę w pracach sejmikowych tłumaczono tem, że dopóki nie jest stworzony nowy i cieszący się zaufaniem Sejmiku dyrektorjat, nie możliwą jest sprawna praca sejmiku. Wszelako układy gubernatora kłajpedzkiego z frakcjami sejmikowemi w sprawie tworzenia dyrektorjatu, nie dały dotychczas pozytywnych wyników. Z tej też przyczyny rządy nad obszarem Kłajdedy sprawuje dawny dyrektorjat mimo, że zgłosił on już swą dymisję. W związku z tem, kwestja dyrektorjatu nie może być uważana za poważny motyw zrywania posiedzeń Sejmiku.

O ile bliżej się przyjżeć nastrojom, jakie panowały w chwili wznowienia posiedzeń sejmikowych w dniu 3-go listopada, to jasną się stanie przyczyna całomiesięcznej przerwy w pracach Sejmiku. Nastroje te są wielce wojownicze w stosunku do wszystkiego co litewskie. Najlepszą ilustracją tego mogą być losy projektu ustawy o nabywaniu przez ludność kłajpedzką praw obywatelskich,wniesionej przez frakcję litewską na pierwszem posiedzeniu Sejmiku. Ustawa taka jest krajowi potrzebną. Udowodnił to najwyraźniej spór, jaki powstał pomiędzy gubernatorem kłajpedzkim a samorządem miejskim przy układaniu list wyborczych do drugiego Sejmiku. Potrzeby takiej ustawy nikt w Kłajpedzie nie kwestjonuje. Ponieważ jednak projekt ustawy tej wniesiony został przez frakcję litewską, przeto niemieckie frakcje uznały za stosowne większością głosów projekt ten odrzucić.

Istotnie oblicze frakcyj niemieckich jeszcze więcej się ujawniło podczas posiedzenia sejmikowego w dniu 3 listopada, kiedy frakcje niemieckie wniosły odrzucony przez nie same na początku października projekt ustawy. W historji Sejmiku kłajpedzkiego przykładów podobnych możnaby znaleść więcej jeszcze.

Prasa zagraniczna o konflikcie polsko-litewskim.

„Patrie" Nr. 299 Artykuł p. t. „Konflikt polsko-litewski".

Polska ma bezsporne prawo stosowania na swem terytorjum środków, jakie uznaje za potrzebne. Zarzut litewski sfałszowania przez rząd polski listu nauczycieli z Worń jest zupełnie bezpodstawny. Rząd litewski nie może zaprzeczyć, że nauczycieli Polaków więzi i że ci ostatni mają prawo skarżenia się na swój los zagranicą. Smieszny jest wręcz argument noty litewskiej, mający rzekomo stwierdzać przynależność okupowanych przez Polskę terytorjów do Litwy. Represje stosowane przez rząd polski mają zdaniem autorów noty świadczyć o tem, że Polska sama nie uznaje Wileńszczyzny za terytorjum Polskie.

Cała nota litewska, której premjer Waldemaras oskarża Polskę o nieposzanowanie traktatów międzynarodowych nasuwa przypuszczenia, że jest to zwykły manewr dyplomatyczny Litwy uzgodniony, a może nawet nasunięty przez dyplomację niemiecką dla zmuszenia Ligi Narodów do ponownego rozpoczęcia debatów w sprawie wileńskiej, a jednocześnie do pozwolenia Niemcom poruszenia sprawy rewizji granic wschodnich. Jeżeli istotnie cała sprawa tak się przedstawia, to niezbędny jest niezwłoczny kontakt pomiędzy mocarstwami sprzymierzonemi dla należytego zaszachowania manewru niemieckiego.

„Tribuna" Nr. 298 Artykuł p. t.: „Anglja, Polska i Litwa".

Przybycie do Londynu generała litewskiego Radus Zenkaviczusa usprawiedliwione jest oficjalnie potrzebą naradzenia się rządu litewskiego z angielskim w sprawie pożyczki zagranicznej, która to sprawa zainicjowana została już w 1919—1920 roku. Stwierdzono jednak, że gen. Radus-Zenkaviczus podczas swego pobytu w Londynie odbył narady z pewnemi osobistościami z Foreign Office. Tematem tych narad niewątpliwie był konflikt polsko-litewski. Rząd angielski w stosunkach polsko-litewskich wielce jest zainteresowany ze względu na sytuację w Europie Wschodniej. Jak się zdaje, rząd angielski usiłuje wpłynąć na rząd litewski w kierunku porzucenia idei stanu wojny z Polską.

„Neue Zuercher Ztg." Nr 299. Artykuł p. t.: „Polska a Litwa".

Nota litewska do Ligi Narodów w sprawie naruszania przez Polskę traktatów międzynarodowych staje się coraz bardziej przedmiotem ożywionych dyskusyj politycznych tak, że dzisiaj możliwą jest rzeczą określenie polskiego stanowiska w całej tej sprawie. Pewne sfery polityczne wyrażają pogląd, że rząd polski postąpiłby o wiele zręczniej, gdyby zamiast zastosowania środków odwetowych w stosunku do zamieszkałych w Wileńszczyźnie Litwinów i dania w ten sposób pretekstu rządowi kowieńskiemu zwrócił się do Genewy, wystosowując skargę na Litwę do Ligi Narodów i uprzedzając w ten sposób demarche litewskie. Inne koła zagraniczne dowodzą, że nie miałoby dla Polski żadnego sensu zwracanie się do Ligi Narodów ze skargą na represje litewskie dopóki Litwa zgodnie z wielokrotnemi oświadczeniami rządu kowieńskiego jest w stanie wojny z Polską. Skarga litewska zmusza Polskę do rozpatrzenia problemu stosunków polsko-litewskich w całej ich złożoności. Trudno zrozumieć dlaczego Litwa się powołuje na art. 11 paktu genewskiego, skoro sama uporczywie powtarza, że między Litwą a Polską nie istnieją normalne stosunki. Zarówno Polska, jak Litwa są członkami Ligi Narodów, a więc stosunki takie, jakie obecnie między Polską a Litwą istnieją, nie mogą trwać nadal bez zadania uszczerbku autorytetowi Ligi Narodów i bez naruszenia jej zasad, które ściśle określają sposoby likwidacji konfliktu pomiędzy państwami Ligi Narodów. Do przewidzenia jest też, że Polska wogóle w żadną oficjalną dyskusję sprawy wdawać się nie będzie, zanim Litwa nie złoży oświadczenia, że jest gotowa nawiązać przyjazne stosunki z republiką polską. Przypuszczalnie ze strony angielskiej i francuskiej w Kownie wywrze się w tym kierunku pewną presję. W przeciwnym bowiem razie porozumienie może nie być osiągnięte. Tak, czy inaczej ze strony polskiej, jak się zdaje, jest postanowione czynić wszystko w kierunku likwidacji jednostronnego stanu wojny.

„Peuple Genevois" Nr. 298. Artykuł p. t. „Komedja litewska, a scena genewska":

Wypadki na Litwie wymagają wyraźnych komentarzy. Litwa zdaje się być obecnie ogniskiem pożaru, jaki w Europie Wschodniej bardzo łatwo wybuchnąć może. Co ciekawsze jednak, kierownicy nawy państwowej Litwy narażają się na ryzyko zmiecenia ich z powierzchni politycznej przez konsekwencje takiego pożaru. Waldemaras zdecydował, jak wiadomo, wnieść do Ligi Narodów skargę w sprawie szkół litewskich w Polsce. Rząd kowieński sądzi, że znajdzie w ten sposób okazję do wykazania przed całym światem, iż kwestja polsko litewska zawsze jest otwarta, stanowiąc między in. jedną z sytuacyj przewidzianych w art. 11 paktu genewskiego (zagrażanie pokojowi powszechnemu). Rachuby te są nietrafne, gdyż rząd litewski wciąż ma opinję zagraniczną przeciwko sobie. Opinji tej rząd litewski nie zmieni. Przekonanie to panuje wśród sfer zachodnich, Ostatnie narady p. Zaleskiego i Brianda wykazały zgodność poglądów w tej sprawie. Jednocześnie p. Briand miał zaznaczyć posłowi litewskiemu w Paryżu, p. Klimasowi, że Litwa w żadnym wypadku liczyć nie może na poparcie swego stanowiska w stosunku do Polski (stan wojny).

Pan Waldemaras zmuszony jest do liczenia się z opinją mocarstw zachodnich, czego dowodem jest zdecydowanie się jego na skreślenie poprawek w konstytucji, traktujących o Wilnie, jako o stolicy Litwy.

„L'Oeuvre" Nr. 294. Artykuł p. t.: „Tem lepiej dla Ligi Narodów i dla całego świata".

Tekst noty litewskiej do Ligi Narorodów z października r. b. jest już znany. Nota to szczególna, chociaż motywy jej chronicznie się od kilku lat powtarzają. Ilekroć bowiem konflikt polsko-litewski się zaostrza, Litwa jest tego powodem.

Niepodobna twierdzić, ażeby Francja nie była w tem zainteresowana. Teren bowiem sporny pomiędzy Litwą a polską nie jest położony dalej od Francji, aniżeli Serajewo, które wywołało wybuch wojny światowej. Francja jest jaknajbardziej w konflikcie polsko-litewskim zainteresowana. Francji zależy na jego ostatecznej likwidacji. Obowiązkiem Ligi Narodów jest ochrona pokoju powszechnego. Tymczasem Litwa wciąż się uważa za państwo, będące z Polską w stanie wojny. Zdecydowana interwencja Ligi Narodów, ustalająca oficjalny stan pokoju pomiędzy obu wrogiemi dziś państwami byłaby wielce pożądana. Pozatem, gdyby któryś z dwóch sąsiadów wywołał na przyszłość konflikt, to odpowiedzialność za to całkowicieby nań spadała i to zarówno w stosunku do drugiego sąsiada, jak też do całej Ligi Narodów.

Cały świat na unormowaniu stosunków polsko-litewskich zyska, w szczególności zaś obie strony.

„Le Temps" artykuł p. t. „W sprawie sporu polsko litewskiego":

Spór polsko-litewski, dotyczący przynależności Wilna i wzajemnego stanowiska obu państw w stosunku do mniejszości narodowych zdaje się w chwili obecnej szczególnie interesować rząd angielski. Istotnie, według informacyj pochodzących z dyplomatycznych sfer angielskich, odbywają się już od pewnego czasu pomiędzy Paryżem a Londynem narady w sprawie interwencji Anglji i Francji u rządów polskiego i litewskiego w celu pokojowego uregulowania sporu przed zebraniem się Rady Ligi Narodów w grudniu.

Anglja nie byłaby przeciwna tego rodzaju interwencji, zwłaszcza, że trzecie mocarstwo zachodnie mogłoby się przyłączyć do zamierzonego demarche Londynu i Paryża.

„El Sol" Nr. 299. Artykuł p. t.: „Stosunki polsko-litewskie":

Rząd litewski skierował, jak wiadomo, do Ligi Narodów notę przeciwko akcji polskiej odnośnie interesów Litwy. Rząd kowieński powołuje się przytem na art. 11 paktu genewskiego, omawiającego incydenty, mogące zakłócić spokój powszechny.

Stosunki polsko-litewskie oddawna są naprężone. Litwa wciąż utrzymuje „stan wojny" z Polską, nie chcąc uznać wyroku Konferencji Ambasadorów, przysądzającego Wilno Polsce. Obowiązkiem Ligi Narodów jest sprawiedliwe rozstrzygnięcie konfliktu polsko-litewskiego. Wprawdzie wojna pomiędzy Polską a Litwą wydaje się niemożliwa, już chociażby ze względu na to, że Litwa liczy dwa miljony ludności, zaś Polska 30, lecz bądź co bądź niebezpieczeństwo zakłócenia pokoju istnieje.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Handel zagraniczny Litwy.

(Dokończenie).

Pozostałe przywozowe grupy towarów należą wyłącznie do produktów skończonych i pochodzą prawie wyłącznie z Niemiec. Wymienimy kolejno:

Żelazo w sztabach, którego przywieziono w 6 ciu badanych miesiącach kolejno na litów: 516 tys., 428 tys., 232 tys., 607 tys., 227 tys., 384 tys.

Maszyny rolnicze, których przywieziono w 6-ciu badanych miesiącach kolejno na litów: 46 tys., 131 tys., 390 tys., 305 tys. 389 t. 291 t. Należy zauważyć, że import żelaza i maszyn rolniczych, a także wszelkich innych, winien wzrosnąć w najbliższej przyszłości, o ile Litwa ma się stać krajem przynajmniej średnio wydajnej kultury rolnej.

Obuwie wykazujące nieregularną zmienność w cyfrach przywozu i wynosząc kolejno w badanych 6-cio miesiącach w litach: 83 tys., 61 tys., 100 tys., 238 tys., 156 t., 188 tys.

Wreszcie należy wymienić import **szkła** i wyrobów szklanych wynoszący kolejno w ciągu 6 ciu rozpatrywanych miesięcy w litach: 26 tys., 72 t., 141 t., 1,656 tys.,—, 291 tys. (uwaga: w maju 1927 r. nie przywieziono wcale szkła wyrobów).

II. Eksport w 1-em półroczu 1927 r.

Pierwsze i bezkonkurencyjne miejsce w wywozie litewskim zajmują **len i siemię lniane**. Można stwierdzić, że ilości wywożonego lnu decydują wprost o charakterze litewskiego bilansu handlowego. Z chwilą, gdy wartość wywozu lnu przekracza miesięcznie 7,000 t. litów—bilans handlowy litewski jest czynny; w wypadku, gdy eksport lnu nie dosięga miesięcznie 7,000 t. lit.—bilans ten jest najczęściej bierny (uwaga: w jesieni we wrześniu i listopadzie—bilans handlowy jest „reparowany" przez chwilowy wywóz zboża i okopowych, które to produkty są przywożone na wiosnę). Kierownicy ekonomiki litewskiej „stawiają" obecnie na len w podobny sposób, jak przed spustoszeniem lasów „stawiali" na eksport drzewa. Prerogatywą obecnej stawki jest okoliczność, że len jest rośliną roczną. nie zaś wieloroczną—jak drzewo, co pozwala przypuszczać, że racjonalny rozwój kultury lnianej przyczyni się istotnie do gospodarczego skonsolidowania się Litwy. Tendencje do popierania uprawy lnu na Litwie mają zresztą nietylko ekonomiczne, lecz także społeczne i narodowościowe podłoże. Len jest uprawiany przeważnie przez drobną własność ziemską, narodowości litewskiej i popieranie produkcji lnianej służy interesom tej klasy i litewskości. Eksport lnu w litach w ciągu 1-ych sześciu miesięcy 1927 r. przedstawiał się w sposób następujący (od stycznia do czerwca kolejno): 8,182 t., 12,472 t., 12,020 t., 6,048 t., 5,666 t., 3,562 t., Głównym odbiorcą litewskiego lnu była W. Brytanja.

Eksport **lnianego siemienia** jest jak dotychczas, stosunkowo nieduży i mocno nierównomierny. Wywieziono tego produktu na 3,038 t. lit. w styczniu 1927 r., niewywożono siemienia wcale w lutym tegoż roku; natomiast w okresie marzec — czerwiec 1927 r. wywieziono w litach od 776 tys. (marzec) do 82 tys. (czerwiec). Głównym odbiorcą siemienia lnanego była również W. Brytanja.

Następną grupę eksportu litewskiego stanowią **drzewo i produkty drzewne**. Drzewo i produkty były, jak wiadomo, ostoją gospodarki litewskiej w początkach istnienia Republiki. W chwili obecnej eksport drzewa i produktów jest z konieczności ograniczony wobec braku surowca leśnego. Wobec tego, że dewastacja lasów została przeprowadzona na Litwie z rozmachem należy przypuszczać, że najbliższe lata wykażą dalszą zniżkę eksportu drzewa i produktów.

eTendencje eksportowe drzewa w badanym okresie wykaże następujące zestawienie:

Eksport r. 1927 w tysiącach litów:

	w styczniu	lutym	marcu	kwietniu	maju	czerwcu
Drzewa w belkach	15	96	263	232	444	387
Innego drzewa surowego	210	132	51	61	266	274
Desek	242	271	397	585	1,263	1,276
Innego drzewa obrobionego	—	17	12	213	59	75
Papierówki	—	2	1	37	132	361
Cellulozy	2,412	2,109	2,664	1,757	1,753	1810

Jak wiemy—jedynie eksport desek i cellulozy wyrażał się w cyfrach, zasługujących na uwagę. Eksport ten zdradzał tendencję zwyżkową o ile chodziło o deski i stałą—o ile chodziło o celluloze. Nadmienić należy, że zaznacza się w ostatnich latach stała przewaga eksportu cellulozy nad eksportem pozostałych kategoryj badanej grupy towarów. Głównym odbiorcą cellulozy są Stany Zjednoczone Ameryki i Niemcy.

Trzecią grupę eksportową towarów litewskich stanowią **zwierzęta żywe**. Na 1-em miejscu w tej grupie mamy eksport wieprzów na ubój, skierowany przeważnie do Niemiec i objawiający regularną tendencję zniżkową w okresie od stycznia do czerwca 1927 r. Wartość wywożonych wieprzów wynosiła w styczniu 1,164 tys. litów, w kwietniu 872 t. litów i w czerwcu 253 tys. litów. Należy przewidywać, że po zawarciu traktatu handlowego polsko-niemieckiego, wywóz litewskiej nierogacizny zostanie zahamowany.

Na 2-m miejscu eksportu zwierząt żywych figurują *konie*, których odbiorcą jest przeważnie Łotwa. Wartość wywiezionych koni w litach wynosiła kolejno w ciągu 6-iu badanych miesięcy: 830 tys.; 1.156 tys.; 1.546 tys., 1.439 tys.; 956 tys.; 730 tys.

Należy zaznaczyć, że Litwa eksportuje przeważnie lekkie konie, podczas gdy ciężkie pociągowe konie są importowane, Ostatnio sfery gospodarcze litewskie poczyniły szereg kroków, wykazujących specjalne zajęcie się sprawą podniesienia hodowli na Litwie.

Wreszcie na 3-ciem miejscu wywozu zwierząt żywych figurują **krowy i woły**, eksportowane w większości wypadków na ubój do Niemiec i Łotwy. Wartość eksportu w litach wynosiła kolejno w ciągu 6 ciu miesięcy: 750 tys., 593 tys., 441 tys., 349 tys., 461 tys., 706 tys.

Należy zauważyć, że wywóz **gęsi** spadł w badanym okresie do cyfr minimalnych.

Czwartą grupę eksportową litewską stanowią **produkty spożywcze pochodzenia zwierzęcego**: świeże mięso, masło i jaja. Wywóz **mięsa**, odbieranego wyłącznie przez Niemcy, zmniejszał się regularnie od stycznia do czerwca 1928 r. i wynosił kolejno w litach w ciągu 1-ch 6-ciu miesięcy 1927 roku: 2.173 tys., 593 tys., 410 tys., 405 tys., 444 tys., 284 tysięcy. Natomiast eksport **masła** kierowany również wyłącznie do Niemiec, wykazywał znaczną zwyżkę w miesiącach badanego okresu i wynosił kolejno w litach: 478 tys., 476 tys., 596 tys., 847., tys., 877 tys., 1.478 tys. Podobną tendencję wykonywał eksport **jaj** wynosząc analogicznie: 222 tys. litów, 332 tys. litów, 502 tys. l., 797 tys. lit., 1.478 tys. l., 1504 tys. l.

Zważywszy, że rząd litewski ma ambitne zamiary uczynienia z Litwy w pojęciu gospodarczem czegoś podobnego do Danji lub Holandji, niesposób nie skonstatować, że wzmagający się wywóz masła i jaj jest signum temporis takiej polityki ekonomicznej. W związku z ostatnimi poczynaniami, jak również w związku z polityką rozwoju produkcji lnu, można zaryzykować twierdzenie, że w wypadku gdy Litwę nie przyprowadzą do ruiny gwałtowne zbrojenia się i zagraniczna polityka szukania awantur, oraz co 6 miesięcy powtarzające się próby rewolucyjne kraj ten może osiągnąć pewną pomyślność gospodarczą.

Do grupy eksportowej produktów spożywczych pochodzenia zwierzęcego, należy wreszcie zaliczyć **sery litewskie**, których wywóz wyraził się w nieregularnych miesięcznych kwotach od 85 tys. lit. (kwiecień 1927) — do 301 tys. lit. (styczeń 1927 r).

Z pozostałych znaczniejszych przedmiotów litewskiego eksportu wymienimy następujące: **Skóry krowie surowe**, o wartości w litach od 133 tys. (czerwiec 1927)—do 376 tys. l. (kwiecień 1927). **skóry pozostałej rogacizny surowe** o wartości w litach: od 97 tys. (styczeń 1927) — do 504 tys. l. (kwiecień 1927). Wszelkiego rodzaju **szmaty** o wartości od 156 tys. l. (styczeń 1927) — do 256 tys. l. (czerwiec 1927).

T. Nagurski.

Wieści z kraju.

OPSA. **Dziesiąta rocznica niepodległości Polski w Opsie.** Staraniem miejscowego komitetu, w skład którego weszli: wójt gminy opskiej p. Piotr Milewicz, komendant posterunku Płomak Paweł, oraz pp. Dąbrowski Czesław, Bułajewski Aleksander, Koziełł-Poklewski, Żymliński Józef i panie Jelinkowa-Pelikanowa i Poklewska, uczczono 9-tą rocznicę Niepodległości następującym programem:

W dniu 11 listopada o godz. 8-ej rano miejscowa orkiestra Straży Ogniowej odegrała przed urzędem gminnym hymn państwowy oraz Pierwszą Brygadę. O godz. 10-tej przedstawiciele władz lokalnych byli obecni na specjalnem nabożeństwie w bożnicy żydowskiej, gdzie przed rozpoczęciem modłów dziękczynnych przez rabina wygłoszono odczyt w języku polskim p. t. „Znaczenie dla Żydów 9-ej rocznicy Niepodległości", poczem p. wójt podziękował w imieniu całej gminy za odprawione modły.

O godzinie 11-ej odbyło się nabożeństwo w kościele. O godz. 17-ej w Domu Ludowym wygłosił odczyt p. Czesław Dąbrowski. Zapełniająca po brzegi salę publiczność z napięciem wysłuchała przemówienia prelegenta, który w bardzo ładnych zarysach streścił dzieje odzyskania Niepodległości. Wplótł jednocześnie święto policyjne zarysowując i jej organizację i zasługi od powstania. Mówcę obdarzono hucznemi oklaskami. Na zakończenie wzniesiono okrzyk na cześć P. Prezydenta i Marszałka Józefa Piłsudskiego i wreszcie odśpiewano „Boże, coś Polskę".

W dniu 12-go listopada w apartamentach pałacu hr. Broela-Platera odbyła się uroczysta akademja, na której chór szkoły rolniczej odśpiewał szereg pieśni.

Cały zysk przeznaczony został na rzecz wdów i sierot po poległych policjantach. Należy dodać, że mimo niepogody na akademję zebrało się dużo publiczności.

— SMORGONIE. **Z królestwa p. Krzyszstoforskiego.** Miasto Smorgonie liczy niewielką ilość inteligencji. Są to przeważnie urzędnicy państwowi i komunalni oraz nauczycielstwo szkół powszechnych. To ostatnie składa się całkowicie prawie z nowicjuszów, którzy niezbyt dawno opuścili ławę szkolną. Praca na niwie społecznej z trudem posuwa się u nas naprzód, dzięki nauczycielstwu, które nietylko niebierze w pracy społecznej żadnego udziału, lecz przeciwnie stara się utrudniać ją innym. Mimo to, że istnieje w Smorgoniach Koło Młodzieży Wiejskiej, Strzelec, Straż Ogniowa Ochotnicza, nigdzie tam nie widać nauczyciela. Niedoświadczonych, młodych tych ludzi eksploatuje dla swej nieudolnej polityki filar zbankrutowanej endecji p. Krzysztoforski kierownik szkoły, wielki demagog i wróg wspomnianych organizacyj i wszystkiego co nie endeckie.

Dla p. Krzysztoforskiego, zresztą jak i każdego n. d., tam gdzie chodzi o jego osobę dobro ogólne nie istnieje. Przykładem tego jest chociażby to, że przed majem r. ub. p. K. szkalował dostojną osobę Marszałka Piłsudskiego i choć dotychczas nie zaprzestał swej kreciej roboty na terenie Smorgoń, nie przeszkodziło mu to w ubieganiu się o stanowisko członka zarządu Strzelca po to, by, jak głosi, usunąć „niepożądany" element i... utrzymywać tam „ducha". Niestety, smorgończycy znają się na farbowanych lisach, i p. K. do Strzelca nie został dopuszczony.

Podobno większość nauczycielstwa pragnie wyzwolić się z pod politycznego jarzma p. Krzysztoforskiego i wziąć udział w pracy społecznej istniejących organizacyj, lecz młodzi ci ludzie obawiają się p. K. jako bezpośredniego zwierzchnika, który nie przebierając w środkach, grozi im „rozmową" z p. inspektorem—swym dobrym przyjacielem.

Jest jednak nadzieja, że nauczycielstwo oprze się nareszcie szkodliwym wpływom p. Krzysztoforskiego i nie da się więcej bałamucić. Należałoby mieć własne zdanie, a nie na pasku Krzysztoforskich uchwalać dyskretnie zwalczanie ideowych działaczy społecznych na terenie Smorgoń.

RUCH STRZELECKI.

NIEUCZCIWE METODY WALKI.

„Głos Wileński" w numerze 45 i „Gazeta Warszawska Poranna" w numerze z dnia 1-XI 27 r. podały wiadomość, że wyrokiem Sądu Okręgowego w Wilnie z dnia 26-X 27 r. ukarani zostali Romuald Bokusewicz na 2 lata i 6 mies. więzienia i Franciszek Sidorowicz na 1 i pół roku za kradzież, dokonaną w N.-Trokach w marcu b. r. i że są to recydywiści. Na przewodzie sądowym Borusewicz oświadczył, iż jest strzelcem. Oba więc organy endeckie z wielką gorliwością podały wiadomość o złodzieju ze „Strzelca", gdyż znalazły jeszcze jeden pocisk w swojej zaciętej walce ze Związkiem Strzeleckim, sądząc, że w tym wypadku przyczynili się do poderwania mu opinji. W tej walce jednak panowie z „Głosu Wileńskiego" i „Gazety Warszawskiej Porannej" zapominają, że nieraz obok celnych strzałów zdarzają się też i rekoszety i że trzeba w bezpamięciowym plwaniu na wszystko, co nie stoi pod sztandarem Dmowskiego zachować więcej umiarkowania. Należało przed podaniem wiadomości, że złodziej był strzelcem, przedtem się upewnić w tym przedmiocie, gdyż rzecz się miała zupełnie inaczej. Borusewicz i Sidorowicz strzelcami nie byli, a tylko przyjęto ich do oddziału w N.-Trokach jako kandydatów, których po zebranej opinji rozkazem komendanta oddziału skreślono z listy kandydatów. Z tego wynika, że Zw. Strzelecki dostatecznie stoi na straży moralności swoich członków i „parszywej owcy" do swego grona nie przyjmie. Natomiast zostało stwierdzone, że złodziej Borusewicz zapisując się na kandydata do Zw. Strzeleckiego był przedtem w Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej, z którego właśnie przyszedł. Wobec tego Zw. Strzelecki nie może ponosić odpowiedzialności, że zgłosił się do niego Borusewicz z nieczystem już sumieniem. Zamiast się cieszyć, iż zdołaliście odszukać w Zw. Strzeleckim złodzieja, postarajcie się, panowie endecy, wpierw wniknąć w swoją organizację S.M.P., której patronujecie, aby z niej nie wychodzili złodzieje, którzy potrafią potem plamić inną organizację i dawać wam broń do ręki przeciwko Zw. Strzeleckiemu. W tym wypadku ze współczuciem stwierdzamy, że pocisk został źle wymierzony i rekoszetem uderzył. Prawda bowiem zawsze jak oliwa na wierzch wypłynie.

Silne lotnictwo to potęga państwa!

Humor.



— Wizja w wieku awjatyki: Nawet „Biała pani" go się przestraszyła...

Humor.



— W raju: Adamie, jeśli będziesz wiecznie flirtować, to ucieknę stąd i wrócę do rodziców.

DO NUMERU RADJOWEGO

Administracja „Kurjera Wileńskiego" przyjmuje ogłoszenia do 4 grudnia b. r. włącznie od 9 do 3 pp. i od 7 do 9 wiecz.

Redakcja i Administracja Jagiellońska 3. Tel. 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9 — 3 ppoł. i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. 80.750. Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr. za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.—nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 50% drożej. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy, na stronie IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń". „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Tow. Wyd. Redaktor w/z. A. Faruzowski.